

Nasi olimpijczycy na łódzie amerykańskim

Liga rozgorzała na nowo

Warta - Polonia 2:0, Ruch - Wisła 1:1, Pogoń - Warszawianka 2:0
Gościna Wackeru w Krakowie. Trzy mecze: 2:2 z Wisłą, 3:1 z Cracovią i 0:2 z reprezentacją Krakowa
Mistrzostwo piłki wodnej w Bielsku. Wyścig motocyklowy w Wiśle



START

Niedzielne zawody na Dynasach gromadziły w niektórych konkurencjach pokąźną liczbę uczestników.

Kolarstwo torowe w Warszawie straciło popularność. Pisa-



WŁOCH PESENTI
zwycięzca ciężkiego etapu w Pirene-
jach Pau-Luchon.

liśmy o tem zresztą nie raz, ale temniemniej ile razy pójdziemy na Dynasy, tylekroć ten właśnie „punkt programu” rzuca się ponad wszystko w oczy.

Jak bowiem taki objaw może nie boleć zwolenników sportu kolarskiego, który jeśli nie pamięta nawet przedwojennych Dynasów z ziemnym torem, „adzwak” pośrodku i takimi asami jak Tkaczyk, Weiss, czy Kłopotowski, to w każdym razie ma żywo w pamięci czasy triumfów Tkaczyka, Stankiewicza, Langego, Łazarskiego czy Chocińskiego i tłumy publiczności, dla której niejednokrotnie brakło na widowni miejsca.

A dziś — dziś wieje pustka ze szczytów, dawno nie repa- rowanych trybun, melancholja od stołu sędziów i nuda z toru.

Gdzież są tego przyczyny? Najważniejsza leży przedewszystkiem w braku rzeczywistości wielkich indywidualności wśród jeźdźców. Majewski czy Einbrodt, Niciński czy Frączkowski z jazdą, którą dzisiaj reprezentują, mogą być tylko tłem, pożytecznymi statystami; nie mogą, nie powinni oni jednak grać pierwszych ról, które przypadły im przypadkowo w udział

le po zesterzeniu się Szymczyka, wycofaniu Koszutskiego i przejściu na zawodostwo Szamoty.

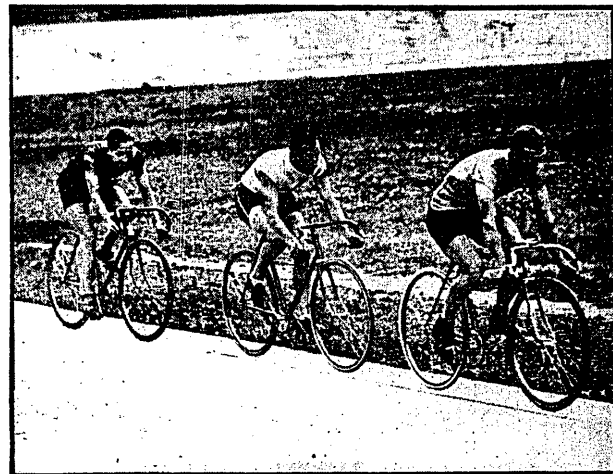
Czasy najlepszych — 13,4 — 13,2 czy nawet 13 sekund na o- statnich dwustu metrach, to już nie różnice jednej klasy, ale wle- lu klas w stosunku do poziomu nawet Szamoty.

Czyż można się zatem dziwić publiczności, że meczem kolar- skim nawet się nie interesuje, gdy równocześnie nasi lekko- atleci biją jeden po drugim re- kordy świata, gdy tenniści od- bywają zwycięskie tournée po Anglii i nawet piłkarze wychodzą zwycięsko z ciężkich me- czów międzypaństwowych.

Organizatorzy imprez spor- towych muszą się z tem zgo- dzić, że ich publiczność uwiel- bia rekord, że nie rozstaje się z tak charakterystycznym dla te- go działu życia przesłówniem „naj”. Najszybszy, najlepszy, najwytrzymalszy — oto magne- sy, które ciągną dziesiątki ty- sięcy widzów gdzieś na Stade Buffalo w Paryżu, które wypeł- niają po brzegi Sportpalast w Berlinie czy Madison Square Garden w New Yorku.

U nas, niestety, dziś możnaby tylko przeciągać widzów przy- miotkami: najwolniejszy, naj- słabszy, najmniej wytrzymały. Takiej jednak publiczności, jak widać z frekwencji na ostatnich zawodach wielu nawet w Pol- sce się nie znajdzie.

Uwagi nasze bynajmniej nie poto czynimy, aby wbić ostat- ni gwóźdź do trumny polskiego kolarstwa torowego. Sport ten posiada u nas zbyt piękną tra-



MOMENT Z MECZU „OMNIUM”

dla długodystansowców. Od lewej Korsak - Zaleski, Włodarczyk i Olecki.

dycję i za dobre warunki roz- wojowe. Chodzi nam o to, aby kierownicy Z.P.T.K. i klubów kolarskich ocknęli się wreszcie. Że jest źle, przekonywać ich o tem chyba nie trzeba; że nale- ży zło uleczyć, to wypływa przecież zbyt jasno z ich stano- wiska i zadań, jakie wzięli na swe barki przystępując do pra- cy.

Nie chcemy się bawić w leka- rzy kolarstwa torowego w Pol- sce, ale mamy wrażenie, że sy- stematyczna recepta powinna biźmieć: wyprodukować nowe, rzeczywiste wartościowe po- kolenie.

Recepta ta skazuje Z.P.T.K. i kluby na kurację długą i uciąż- liwą. Chodzi tylko o to, aby wy- dała ona wreszcie owoce. Nale- ży przedewszystkiem znaleźć materiał ludzki odpowiedni fi- zycznie, a nie cherlaków bez płuc, serca i mięśni, jakich ogła- damy przeważnie na torze sto- łecznym. Sylwetka dobrego ko- larza jest tak charakterystycz- na, że ludzie opatrzeni tak jak Szymczyk, Tkaczyk czy inni już na pierwszy rzut oka mogą mniej więcej się zorientować cze- go po nim można się spodziewać. Kwestia racjonalnego treningu dla panów wyżej wymienio- nych nie powinna również przed- stawiać większych trudności. Przypuszczamy również, że potrafia oni także wychować swych pupilów i zawczasu wy- tłumaczyć im, że np. obecny ty- tuł mistrza Polski jest tylko ety- kieta, za którą nie kryją się, nie- stety, żadne obiektywne warto- ści sportowe.

Przechodząc do wyścigów nie- dzielnych, trzeba z żalem skon-

statować, że ich poziom ogólny był naogół b. słaby. Poza tem jak zwykle widzowie i zawodnicy spotkali się z tak dziwnymi roz- strzygnięciami komisji sędziow- skiej, że doprawdy chciało się przecierać oczy, czy to czasem nie przemówienie się speakera lub fantasmagoria. W jaki np. spo- sób w walce Einbrodta z Majew- skim panowie ujrzeli zawodnika WTC pierwszego na mecie, po- zostanie to ich tylko tajemnicą.

Wyniki techniczne brzmiały:
II klasa 2 km: 1) Miller (17,4)
2) Kowalewski, 3) Szandurski.
Krótkodystansowcy 1000 mtr.
Przedb. I: 1. Janociński (13,6),
2. Grygorowicz. Przedb. II: 1.
Klaus (13,8), 2. Laskowski.
Przedb. III: 1. Tschirschnitz
(13,4), 2. Koliński. Finał: 1. Klaus
(13,6), 2. Janociński.

Rewanż dla finalistów mi- strzostw Polski. Spotkanie dwój- kowe (800 mtr.). Zwycięzają: Ma- jewski (13,2) przed Frączkow- skim, Einbrodt (13,2) przed Ni- cińskim, Majewski (13,6) przed Nicińskim, Einbrodt (13,4) przed Frączkowskim, Niciński przed Frączkowskim i Majewski ? (13) przed Einbrodtem. W meczu ca-

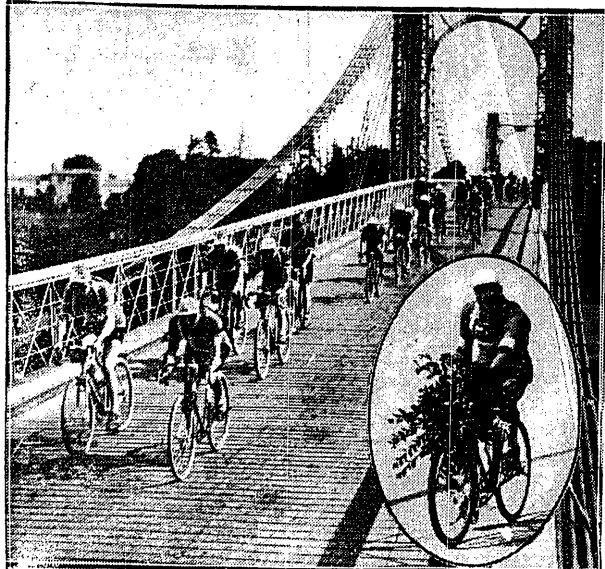


MISTRZ POLSKI MAJEWSKI
został ostatnio pokonany na Dyna-
sach przez swego kolegę klubowego
Nicińskiego.

łej czwórki wygrał Niciński przed Majewskim, Frączkow- skim i Einbrodtem.

Mecz „Omniun”, I spotkanie: 1. Michalak 26 p., 2. Włodarczyk 14 p., 3. Olecki 12 p. Spotkanie II. Drużyna Legii: Michalak, Olecki dogania w 7:26 zespół WTC — Włodarczyk, Korsak. Ostatni wycofał się w trakcie biegu. Wy- soką formę zademonstrował Mi- chalak. W spotkaniu III — jazda na czas (1000 mtr.) ze startu za- trzymanego, wyniki nie zostały opublikowane. Niewątpliwym jed- nak zwycięzcą tych trzech prób jest Michalak.

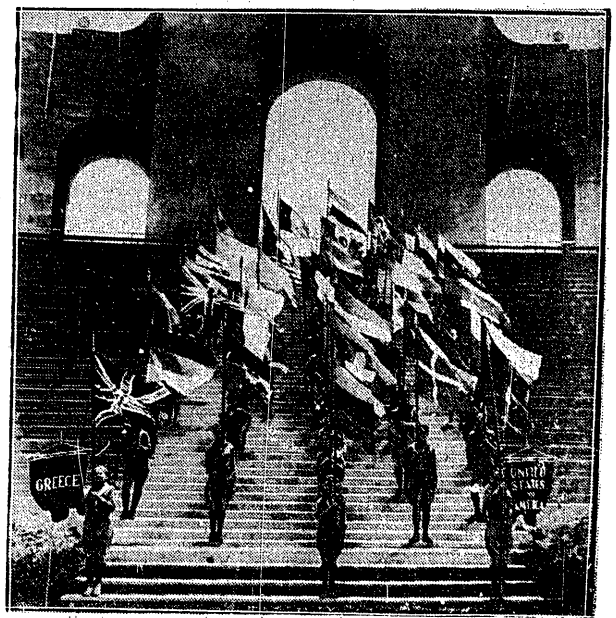
Resztę programu wypełniły dwa biegi drużynowe. Krótkody- stansowców i długodystansow- ców na doganianie. Żeby było trudniej zgadnąć, na dystansie 1 mili polskiej zwyciężyli krót- kodystansowcy, a na pół mili... długodystansowcy.



TRZECI ETAP BIEGU DO KOŁA FRANCJI.
Uczestnicy gigantycznego wyścigu na moście Tonnay - Charente. W owa-
lu zwycięzca etapu Andre Leduc.



WACKER WIEDENSKI
gościł w Krakowie, gdzie w pierwszym dniu zremisował z Wisłą 3:3, a w
drugim pokonał Cracovię 3:1, a wczoraj uległ reprezentacji 0:2.



PRZED OTWARTCIEM X OLIMPIADY.
W oczekiwaniu na zawodników całego świata Amerykanie urządzają przy
każdej okazji imprezy, propagujące Igrzyska. Na zdjęciu: harcerze ze
szkółami wszystkich państw, biorących udział w Olimpiadzie, formu-
defilują przed wejściem do stadionu w Los Angeles.

Szybki i ciekawy mecz Ruch-Wisła 1:1

zaćmił występ zawodowców wiedeńskich

KRAKÓW, 17.7. — Tel. wł. — Wisła — Ruch 1:1 (0:0). Mecz ligowy był doprawdy bardziej interesujący od poprzedzającego go spotkania międzynarodowego Wacker — Kraków. Składało się na to żywsze tempo, moc ciekawych sytuacji i ostra walka obu zespołów. Jeśli brakło może 22 uczestników tego spotkania szlifu, jaki zaobserwowaliśmy u drużyny wiedeńskiej, to jednak wymienione poprzednio atuty nie tylko równoważyły brak ten, ale wystarczyły, by gra była wyczerpująca.

Oba zespoły potrafiły w ciągu 90 minut stworzyć całą masę zmiennych sytuacji. Nie było dłuższych okresów stałej przewagi tej czy owej konkurentki. Wisła była drużyną, która akcje swe potrafiła przeprowadzić w sposób dla oka przyjemniejszy. Były one płynniejsze, toczyły się bardziej według ustalonych zasad geometrii piłkarskiej i dlatego tworzyły obraz zespołu jednolitego, ale trwało to tylko chwilami. Potem następowały znowu okresy, kiedy przeciwnik dochodził do głosu. Nie używał on wprawdzie wyszukanych środków do realizacji swego celu, ale prostymi i szybkimi wypadami zdobywał teren przeciwnika i posuwał się pod jego bramkę.

Ogółem wzięwszy, stwierdzić należy, że Wisła przeprowadziła może więcej ataków celowych niż Ruch, który na styl i piękno bynajmniej nie zważał. Z drugiej jednak strony przynależało im więcej sytuacji podbramkowych i to wcale groźnych.

Dlatego też nie będzie przesadą jeśli powiemy, że fenomenalny wprost gra Koźmina przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, iż dwa punkty, będące stawką powyższego spotkania, podzieliły między sobą obaj przeciwnicy.

Wisła: Koźmin; Ostrowski, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Jezewski; Balcer Reymann II, Reymann I, Artur, Stefanik, Ruch: Kurek; Wadas, Cieślak; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Panhyrst, Peterek, Gwóźdź, Włodarz.

W pierwszych minutach spotkania inicjatywę ujmując Wisła. Rzut wolny w pierwszej minucie egzekwowany przez Reymana I

przechodził tuż koło słupka. Po nim następują dwa groźne biegi Balcera i dwa rzuty różne. Zanoszą się na porażkę gości. Sytuacje podbramkowe pod ich świątynią są coraz częstsze i

groźniejsze. Strzały Artura i Stefana przechodzą kilkakrotnie koło słupka. Atak Wisły ma teraz swą ostoję w Arturze. Gracz ten najlepszy w swej linii ofensywnej, przyjmuje na siebie ca-

łą rolę kierowniczą, umiejętnie wypuszcza Stefana i zasila od czasu do czasu lewą stroną ataku, wypracowując pozycje dla swego nauczyciela Reymana, słowem jest duszą ofensywy czer-

wonych.

Trwa to jednak tylko 25 minut. Atak Ruchu, dotychczas zupełnie beczynny, rozgrywa się powoli, funkcjonuje coraz sprawniej i piłka znajduje się coraz

częściej na połowie Wisły. Akcje gości nie dają jednak konkretnego wyniku. Wszelkie poczynania Peterka nie znajdują zrozumienia u młodych jeszcze łączników, nowicjuszy w bojach ligowych. Jedynie Urban i Włodarz nawiązują z nim kontakt. Pomimo to Koźmin ma kilkakrotnie sposobność do wykazania swej wysokiej klasy.

Ostatnie 10 minut gospodarze znów są stroną atakującą. Kilka groźnych sytuacji nie daje wyniku, czy to na skutek dobrej gry bramkarza Ruchu, czy też impetu strzałów jego przeciwników.

Po pauzie Ruch z początku jest groźniejszy. Wisła przechodzi jednak znowu do ofensywy i uśmiera się na polu przeciwnika. Jak już zaznaczyliśmy, akcje jej dla oka nieciekawe, nie są bynajmniej skuteczne i kończą się na obrońce przeciwnika. Prowadzenie uzyskuje gospodarze dopiero w 10-ej minucie. Balcer przebijając się przez obrońcę, zderza się z nim, ten upada na ziemię i usiłując uciekać napastnikowi za trzymającą piłkę ręką. Sędzia dyktuje rzut karny. Egzekwuje go pewnie Reymann I.

Jeszcze kilkanaście minut przewagi gospodarzy, potem atak ich wyczerpuje się, a właściwie wyczerpuje się jego motor, Artur. I wtedy goście dochodzą do głosu.

Przesunięcie Urbana na łącznika jest świetnym pomysłem. Razem z Peterkiem i Włodarem zagrają coraz częściej bramkarzowi Wisły, by wreszcie w 33-ej minucie uzyskać upragnione wyrównanie. Gwóźdź wyzyskuje pewnie podanie Włodara i lokuje piłkę w siatce. Ostatnie minuty przyniosły zmianę ataki obu drużyn.

U Wisły należy wyróżnić świetnego Koźmina, Kotlarczyka I w pomocy i Artura w ataku. U gości najlepszy Dziwisz na prawej pomocy, Urban, Peterek i Włodarz w ataku. Dobrym był również Kurek.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. Obstowi. Arbitr ten pozyskał sobie za pierwszym swym występem opinię Krakowa nie tylko umiejętnym rozstrzygnięciami, ale przede wszystkim pedagogicznym pouczeniem graczy i nakłanianiem ich do dżentelmeńskiego postępowania.

Pogoń bije Warszawiankę 2:0

Zasłużony sukces lwowian grających bez Majjasa

LWÓW, 17. 7. — Tel. wł. — Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Niechciol i Łagodny. Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Kucharski; Deutschmann, Kuchar, Hanin; Niechciol, Łagodny, Zimmer, Szafl, Motylewski.

Warszawianka: Keller; Rusin, Zwierz; Hahn, Gazur, Fert; Szymański, Materski, Kotkowski, Królwicki, Korngold.

Zawody dzisiejsze miały charakter wakacyjny. Słabo dopisała publiczność, niedopisały drużyny, a już fatalny wprost był sędzia. To też nie dziwnego, że mimo zwycięstwa miejscowych, na widowni brak było odpowiedniego nastroju i z zadowoleniem powitano końcowy gwizdek.

Poziom gry przed pauzą był bardzo niski. Brak było płynniejszych akcji, sporadyczne wycieczki tego czy owego zawodnika nie mogły się przyczynić do wprowadzenia odpowiedniego tempa, tembardziej żęsłny wiatr oddziaływał też ujemnie na bieg piłki, która przerywano przeważnie górą.

Po przerwie sytuacja zmieniła się o tyle, że Pogoń mając za sobą wiatr odpowiednio się rozruszała, tempo wzrosło, akcje stały się ciekawsze. Zwycięstwo gospodarzy było też w sumie zasłużone, a przy nieco lepszej dyspozycji ataku wypadłoby bardziej efektownie. Napastnicy Pogoni znarnowali jednak najlepsze pozycje. Brak Majjasa zmusił do przesunięcia niektórych graczy, przyczem debiut Łagodnego na łączniku zupełnie nie się udat. Brak było mu orientacji szybkiego refleksu, dlatego zaprzepaszczal najciekawsze sytuacje. Zimmer na środku nie osiągnął pełnej formy, być może, że wpłynęła na to kontuzja zaraz z początku zawodów. Szafl bardzo ambitny i pracowity, wciął brak mu jednak zwinności. Skrzydła tworzyły tym razem wyjątkowo jasne punkty. Szczególnie Nie-

chciol robił z przeciwnikiem, co ciekawo było bodaj jednym z najlepszych na boisku. Dobrze trzymał się Motylewski, bardzo precyzyjnie dostrzekał, był jednak niedostatecznie zatrudniony.

Pomoc gospodarzy odpowiedziała zadaniu. Pierwsze skrzydło dzieliły w niej Deutschmann i Kuchar, Hanin dopiero po przerwie osiągnął odpowiednią formę. Obrońcy dawali sobie radę bez większych błędów z napadem przeciwnika, a Albański w bramce w ogóle nie miał zajęcia i gdyby nie kilka zabłąkanych piłek nie widzielibyśmy go.

Warszawianka wywada na tie słabo grających gospodarzy jesz-

cze gorzej. Przed pauzą zdobywali się goście na jakieś groźne wyzyski, dając akcje, z chwila jednak, gdy Pogoń przeszła do ofensywy, a co ważniejsza — poniechała grę górą, Warszawa straciła koncept.

Bardzo pracowicie grała pomoc, szczególnie Gazur, który jednak pod koniec za wiele sobie pozwalał. Również Hahn dobrze szachował prawa stronę napadu Pogoni. Raz po raz kładł zbytnie zapalczywe go Szafla, Fert dawał sobie wprawdzie radę z Łagodnym, jednakże zupełnie bezsilny był wobec Niechciola. Obrona dopisywała jak długo piłka szła wiatrem, później na jaw zaczęły wychodzić i braki. Keller w bramce obronił szereg

strzałów, mimo to jednak nie odnieśliśmy wrażenia by był zbyt pewny. Poza tym jest nerwowo i ryzykownie niebezpieczne wybiegi.

Atak Warszawianki w polu miał nieźle momenty. Starano się kombinować przyziemnie, jednak przez ważne systemem trójkątowym, tracąc na czasie i terenie. Niebezpieczne niegdyś skrzydła, tym razem zupełnie nie były groźne. Korngold przeważnie odpoczywał, a jeżeli dostał piłkę, tracił ją na rzecz Deutschmanna. lub Jeżewskiego. Kotkowski i Królwicki byli jeszcze nallensni, jednak w sumie nie wystarczali to do zwycięstwa, tembardziej, że słabo strzelali.

Gre rozpoczyna Pogoń przeciw wiatrowi. Piłkę dostaje Niechciol. Pierwszy niebezpieczny bieg skrzydłowego Pogoni daje przedśmak czego możemy po nim oczekiwać. Gra jest dość nierówna. Pięle outów i straconych piłek.

W ósmej minucie Motylewski do brzo podciąga, jeszcze lepiej podaje do środka i Niechciol pakuje efektownie piłkę głową do bramki.

Warszawianka daży do rewanszu, energicznie atakuje, zdobywając jednak tylko dwa rzuty. Gra jest naogół otwarta, jednak bardziej zwarte są akcje Warszawianki, gdyż napad Pogoni ustawicznie gubił piłkę, Pogoń atakuje niebezpiecznie jedynie skrzydłami, trójką środkową nie umie wykorzystać najprostszj sytuacji.

Po przerwie tempo się zmaga. Pogoń mając za sobą wiatr, energicznie naciska. Bramkarz, obrońcy i pomoc Warszawianki mają teraz wiele roboty, jednak w tym okresie napad gospodarzy nie wykorzystuje doskonałych pozycji i dopiero w 32-ej minucie dobra akcja Szafla — Motylewski — Zimmer, kończy się strzałem Łagodnego w siatkę.

Za chwile znowu zamieszanie pod bramką Warszawianki, w czasie którego piłka przekroczyła zda się się jhnie, jednak sędzia nie uznaje bramki. Dalsza część meczu wpływa pod znakiem przewagi gospodarzy, nie przynosząc jednak zmian. Widzów około 1.500. Sędziował fatalnie p. Gumplowicz z Krakowa, dzięki czemu na koniec doszło też do ostrzejszej gry.

Depesze zagraniczne

Fenomenalne wyniki w Ameryce

SAN FRANCISCO, 17.7. Tel. wł. — Na stadionie w Palo Alto zostały zakończone eliminacyjne zawody lekkoatletów amerykańskich, przynosząc szereg wspaniałych wyników. 400 m. wygrał Eastman 46,9, 3000 m. z przeskoczeniem — Highley 9:14,5; tyczka Graber 4,26,7; 800 m. Gennung 1:52,3; 1500 m. Hallowell 3:52,4; 110, 200 i 400 m. plotki Saling 14,4, 23,6, 53,5; 5000 m. Hill 14:55,7; 10.000 m. Olley 32:18,2; skok w dal Barker 7,73; wyszcz Nilson, Spitz i van Osdel 199. Oszczę Churchill 68:62.

NEW YORK, 17.7. Tel. wł. — Eliminacje lekkoatletyczne pań, rozegrane w Evanson, przyniosły też doskonałe wyniki. Dysk wygrała Osborne 40,56, oszczę Didrickson 42,44, 80 mtr. plotki: Didrickson 12,2, skok w wyszcz: Didrickson i Shiley po 160, 100 mtr. Harrison 42,44.

NEW YORK, 17.7. Tel. wł. — 23 lipca rozpocznie się w Madison Square Garden wielki turniej bokserów, waz ciężkich, w którym weźmie udział m. in. Polak Stanley Poreda oraz Schaaf Paulino, Carnera, Walker Loughran.

Risco, Pete Stamas i King Levinsky. WIEDEŃ, 17.7. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o puchar środkowej Europy Vienna pokonała Bolone w stosunku 1:0 (1:0), ponieważ jednak przegrała poprzednio 2:0, więc została wyeliminowana z pucharu. W pierwszej bramce padła w 15-ej minucie pierwszy polowy. Widzów 15 tysięcy.

BRUKSELA, 17.7. — Tel. wł. — Międzyzwoje Belgii za prowadzeniem motorów wygrał Thollenbeck (100 km. 1:31:45) przed Verkeynem, Wyn sdaem i Linartem.

BERLIN, 17.7. — Tel. wł. — Pływackie mistrzostwo długodystansowe Niemiec w Schieffhorst wygrał Reichtlin (7500 mtr.) w 1:24:41. Wśród pań triumfowała Fischer 1:35:25.

NORYMBERGA, 17.7. — Tel. wł. — Mistrzostwo niemieckie sprinterów wzrzał Daech przed Frachem, Merkenem. Za motorami zwyciężyli Möller, 1:26:27, 2) Savall, 3) Krewer, 4) Schindler.

AMSTERDAM, 17.7. — Tel. wł. — Localelli pokonał mistrza bokserów Europy w lekkiej van Klaverena.

Tłoczyński i Jędrzejowska

triumfują w Angli

LONDYN, 17.7. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Walii przyniosło nowe triumfy tenisistom polskim, tym razem o kalibrze poważniejszym, niż poprzednio w Irlandii i w Anglii poludniowej. Jędrzejowska pokonała w finale gry pojedynczej Niemkę Horn 8:6, 6:2, po ciężkiej walce w pierwszym secie, która załamała jej

sily w drugim secie. Horn zdobyła przed tym dniem mistrzostwo Anglii środkowej.

Tłoczyński zdobył też mistrzostwo, bijąc w finale doskonałego tenisistę angielskiego, zakwalifikowanego na wiosnę do gier eliminacyjnych, Powella w stosunku 6:3, 7:5, 7:5.

Mistrzostwa ligi wodnej

Staba forma AZS - Warszawa

BIELSKO, 17.7. — Tel. wł. — W ub. sobotę rozpoczął się w Bielesku turniej piłki wodnej o mistrzostwo ligi PZP z udziałem AZS Warszawa, EKS Katowice, Unia Poznań i Hakoah Bielsko. Pierwsze rozgrywki dały sensacyjne wyniki: Hakoah Bielsko — AZS Warszawa 4:1 (1:0). AZS wystąpił bez Bochenieckiego, Matysiaka i Kratochwill. Do paupy młodzi gracze warszawscy trzymali się jeszcze jako tako, jednak po przerwie ulegali bardziej rutynowanemu przeciwnikowi. Bramki dla zwycięzców uzyskał Tramer 2, Lewinger i Luftbader po jednej. Dla AZS Jastrzęb

ski. EKS Katowice — Unia Poznań 12:0 (6:0). Wybitna przewaga zespołu katowickiego. Poznańscy nie wykazali żadnych walorów i nie mają szans na utrzymanie się w lidze. Bramki uzyskał Karliczek 1 5, Karliczek 1 2, Schwan 3, Rothe 2.

W niedzielę EKS pokonał AZS Warszawę 3:0 (1:0), mając wyraźną przewagę, a Hakoah bez trudu rozgromił prymitywną Unię 5:0 (1:0).

W tabeli prowadzi EKS 8 pkt., przed Makkabi (Kraków) 4 pkt., Hakoahem 4 pkt., Cracovią 2 pkt., AZS i Unią po 0 pkt.

Gwałtowny i ostry mecz Warta-Polonia 2:0

Bramka zdobyta ręką? Foul Alaszewskiego. Pokonani są w dobrej formie

POZNAŃ, 17.7. — Tel. wł. — Warta — Polonia 2:0 (1:0). Bramki strzelił: Schürke II, Nowacki. Sędzia p. Rettig. Tuż po godzinie 18-tej rozpoczął się ten z zaciekawieniem oczekiwany mecz. Poprzedziło go wręczenie kwiatów Wojciechowskiemu z okazji jego ślubu. Drużyny stanęły w następujących składach:

Polonia: Kisieliński; Jelski, Bułanow; Seichter, Nowikow, Odroważ, Szczepaniak, Alaszewski, Łankó, Cieszyński, Suchocki.

Warta: Fontowicz; Flieger, Schürke I, Nowicki, Wojciechowski, Przykucki, Radojewski, Nowacki, Schürke II, Kryszkiewicz, Andrzejewski. Po kilku pociąganiach przebiega się atak gości zakończony strzałem Łanki w out. Już od 4-ej min. zaczyna się lekka, ale stała przewaga Warty. Kisieliński tróci się po prostu, broniąc liczne strzały ataku Warty, bądź nakrywając, bądź celowymi wybiegami. Prace ułatwiają mu zresztą sami Warciarze, których atak gra bez przekonania, łącznicy zaś strzelają mało precyzyjnie.

W 9-tej min. Schürke II wypuszcza ładnie Nowackiego, który jednakże pudłuje. Również Kryszkiewicz i Andrzejewski nie wykorzystują dogodnych pozycji. Za chwile Łankó przestrzelu-

je wolnego z 20 mtr. a następny wolny tym razem dla Warty strzela efektywnie Przykucki. Schürke podkaskuje do piłki, która odbiera mu wprost z głowy Kisieliński. Centra Radojewskiego go kończy się na bramkarzu. Seichter zaczyna popisywać się faulami. Wojciechowski strzela wolnego nad poręczką. Atak Polonii kończy się rogiem, który bardzo ładnie broni Fontowicz.

Następuje efektowny atak Warty. Piłka wedruje główną od gracza do gracza, a strzał Schürkego po tej kombinacji grzeźnie w rękach doskonałego Kisielińskiego. Znowu Polonia nie wykorzystuje rogu. Słiczny szczer Łanki ma bramkę tuż obok słupka. Fontowicz nie ma pracy wychwytywać jedynie dalekie piłki. W 26 min. Kisieliński broni w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Przebieł Radojewskiego w 28-ej min. który zakończyłby się niezawodnie bramką przerywa Bułanow wybijając piłkę na róg. Róg ten strzela Radojewski. Piłka podchodzi do Andrzejewskiego, którego słaby strzał chwytą Schürke i pierś wpycha piłkę do bramki obok Kisielińskiego.

Bramka ta wywołuje dłuższą dyskusję graczy Polonii z sędzią, następnie Bułanow przemawia do drużyny Warty. Warszawa kwestionują prawidłowość zdobycia bramki Schürke miał piłkę wepchnąć do bramki przy pomocy rąk. Dyskusja nie nic się nie zmala, pozostawiając jedynie pewien niepokój i wywołała brutalną grę ze strony Polonii.

Po przerwie dalsza przewaga Warty, która jednakże wskutek słabej formy łączników nie zdobyła bramkę.

ni: Kratochwilliem, Juranicem, Mottakim i Urdilem. Poza tym grać będą: Mimra lub Voita w bramce, Luger, Myśliciel i Skorpura w obronie. Pomoc: Sochanek, Smolka, Eremjusz i Chluba. Atak: Sterc, Vidlak, Smolka II, Ruic i Blaha.

O sile Zidenca świadczy fakt, że pokonał oni Rapid, Austrie, Wac, Admire i wszystkie czeskie drużyny oprócz Sparty i Bohemians.

Po przerwie gra była bardziej wyrównana. Polonia walczyła bardziej ambitnie, jednakże dobra obrona Warty i Fontowicz w bramce uniemożliwiły wszelkie zakusy. W 20-ej minucie Schürke bardzo ładnie wysuwa Nowackiego, który przebiega się pod bramkę gości i ładnym strzałem podwyższa wynik na 2:0.

Podczas jednego z ataków Polonii, Alaszewski kopnął Fontowicza tak do kłtwie w zółdę, że bramkarz Warty z krzykiem poczynił tarzać się po ziemi.

Na chwile zastąpił go rezerwowo Konieczny. Dalsza gra nie przyniosła już zmiany wyniku, i im bliżej ku końcowi tembardziej stawała się nudna.

Wynik odpowiada przebiegowi gry Polonia mile jednak zdziwiła. Mimo żeł lokaty w tabeli, grała bardzo ambitnie i wykazała, zwłaszcza w linjach obronnych, bardzo dobrą kondycję. Szankował jedynie atak, zwłaszcza Cieszyński na lewym łączniku. Słaby był również Szczepaniak. Najbardziej podobał się Kisieliński, który niewątpliwie uchronił swoją drużynę od bardzo dotkliwej klęski.

Warta jako całość, grała słabiej niż w poprzednich meczach. Nikt specjalnie z drużyny się nie wyróżnił. Może Fontowicz, Widzów 2.000.

Obrazy sędziów poznańskich

Nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego Okręgowego Kolegium Sędziów zwołane przez „komisję trzech”, obradowało przed tygodniem. Udział członków był liczny. Obrady toczyły się w bardzo podnieconej atmosferze, dzięki jednak przewodniczącemu zebrania i delegatowi PKS z Warszawy p. Rutkowskiemu i Mosińskiemu omiłowiu wszelkie „kruczo-dyplomatyczne”, jakimi operowała opozycja. W ciągu prawie pięciogodzinnych obrad nie obyło się bez słownych starć, w których wyniki wyrosło p. Nawrockiego z sali.

Specjalnie gorąca atmosfera panowała podczas wyboru nowych władz,

które ukonstytuowały się następująco: prezes — Tomaszewski, wiceprezes — Barszczyński, sekretarz — Roszkiewicz, skarbnik — Kryszak, ref. obsady sędziowskiej — Leger, komisja rewizyjna — Turkiewicz, Koperski, Perzak, zastępcy — Wasilewski i Wawrzyniak.

Życzę należyć nowemu zarządowi, by znalazł odpowiednią drogę i w krótkim czasie zdołał zaprowadzić spokój w pracy OKS-u, zakłócaną ostatnio przez pewne ugrupowania.

Alvensleben, doskonały motocyklista polski, zwycięzca poznańskiego wyścigu o mistrzostwo Polski, miał podobno zgłosić protest przeciwko dyskwalifikowaniu go i odebraniu mu tytułu mistrza Polski, oraz związanych z tem oficjalnych nagród.

Długodystansowe mistrzostwo Polski odbędzie się w dniu 24 lipca w Miedzychowie. Organizację mistrzostw powierzone poznańskimi Unii. Między chód posiada bardzo ładne jezioro.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WARSZAWIE

Po raz pierwszy w historii boks polskiego zdarzyło się, że okręgowy związek bokserski zorganizował w połowie lipca przy temperaturze powyżej 30 stopni... wiosenny krok bokserski. Przez cztery dni z rzędu 14, 15, 16 i 17 lipca kazał walczyć 34 debiutantów.

Poziom zawodów był bardzo niski. Jedynie zawodnicy Elektryczności, którzy trenowali pod kierunkiem p. Cendrowskiego wykazali się nieziem wyszkoleniem. Z poszczególnych pięciolarzy na wyróżnienie zasługują Łysakowski (Imca) w wadze półśredniej, który mimo całej budowy prezentuje niezłą technikę i bardzo silny cios zarówno z prawej jak i lewej, oraz w półciężkiej Sowicki (Polonia). Bokser ten ma świetne warunki zewnętrzne.

Wyniki techniczne walk finałowych były następujące: w papierowej: Breitman (BK) zwycięża pewnie Lewina (Gwiadza); w musza: Gnielowski (Imca) przegrywa z Józefowiczem (Elek) na finiszu; w kogucia: Bocian (Elek) po wyrównanej walce zwycięża Starosza (JF); w półciężkiej: Grondowski (Imca) bije Aizenberga; w lekkiej: Sopyła (Elek) zwycięża walkowerem z powodu nadwagi Bieniady (Imca). W spotkaniu towarzyskim wygrana na punkty Bieniady; wreszcie w wadze półciężkiej Sowicki (Pol.) zwycięża przez techniczny K-o. w trzeciej rundzie Blumana (Gwiadza).

W ogólnej punktacji drużynowej Elektryczność i Imca zdobyły po 8 punktów przed Bar-Kochbą, Polonią i Gwiadzą.

Gwiazdy lekkiej atletyki 7 państw

ukryte w Warszawie w ciw

Państwowy Urząd W. F. przy wydanej pomocy Min. Spraw Zagr. zorganizował na terenie Centr. Instytutu W. F. na Białych dwutygodniowy kurs dla sportowców - akademików z zagranicy.

Kurs ma charakter propagandowy; goście zagraniczni mają zapoznać się z nowymi metodami instruktorскими stosowanymi u nas, a przy okazji zwiedzić i obejrzeć wszystko, co robi się obecnie w Polsce dla sportu.

Z zaproszenia skorzystało 7 państw, przysyłając na kurs najlepszych swoich zawodników. W obecnej chwili przebywają już w Instytucie Finlandczycy, Łotysze, Bułgarzy, Estonczycy i Jugosłowianie, dzisiaj spodziewany jest jeszcze przyjazd Węgrów i Rumunów.

Pośród uczestników kursu spotykamy szereg nazwisk wybitnych sportowców, znanych naszym zawodnikom

doskonale. Jest więc świetny młotacz fiński Vaaola (kula 14,62, dysk 45,43, oszczę 63,24 mtr.), skoczek lotewski Rudits (wład 7,31 mtr., 100 mtr. — 11", 200 — 22"), tyczkarz Tamman, dziesięciobojowiec Salminen (Fin. — wyył 182 cm.), Sumala (Est. — oszczę 55 mtr.), biegacz lotewski Migla, Bertulis i Riekstins (wszyscy około 4:10" na 1500 mtr.), sprinter Ousa (Fin.), maratończyk Sporn (Jug.) i wielu innych, do których przyłącza się jeszcze doskonałi lekkoatleci węgierscy.

Kurs trwać będzie do 30 b. m. Warszawski Zw. Lekkoatletyczny pragnie wykorzystać pobyt gości zagranicznych, organizując w przyszłą niedzielę (24 b. m.) wielkie międzynarodowe zawody, na które, być może, przyjedzie również kilku czołowych lekkoatletów z prowincji. Okazja jest po prostu niebywała i W. O. Z. L. A., który już zresztą kilkakrotnie w tym sezonie dał dowód swojej sprężystości, dokłada nallenergicznyszych starań, aby zawody doprowadzić do skutku.

Obecnie wszystko zależy jedynie od uzyskania zgody P. U. W. F'u, który niewątpliwie pójdzie na rękę organizatorom, doceniając propagandowe znaczenie nawiązania stosunków sportowych z innymi gośćmi, co w największej mierze zależy od osiągnięć podczas wspólnych startów na boisku.

TABELA LIGOWA

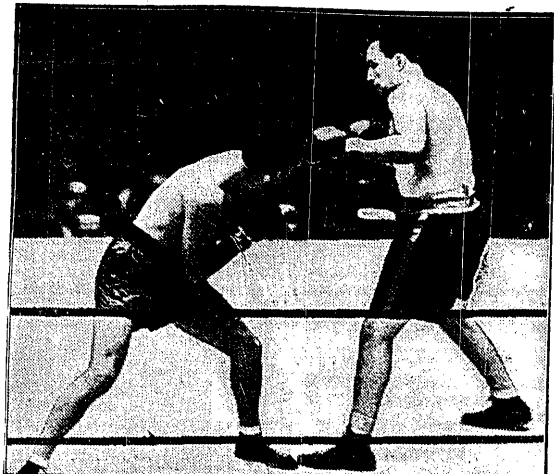
Po niedzielnym zawodach o mistrzostwo ligi, stan tabeli jest następujący:

1. Cracovia	10	16	33:11
2. Pogoń	12	16	20:10
3. Legia	9	14	23:9
4. L. K. S.	11	13	23:11
5. Garbarnia	9	12	20:15
6. Warta	12	11	25:23
7. Warszawianka	11	11	15:22
8. Wisła	10	10	17:18
9. 22 p. p.	10	9	16:22
10. Ruch	11	8	14:21
11. Polonia	11	5	11:31
12. Czarni	12	3	6:30

Atilla (Miskolc), doskonała drużyna zawodowa węgierska, grać będzie w Polsce: 30 i 31 b. m. z Pogonią we Lwowie, 2 sierpnia z Polonią w Przemyslu, 4 sierpnia w Samborze, 6 i 7 sierpnia w Lublinie, 10 sierpnia w Gielmie, 13 sierpnia z Warszawianką w Warszawie, 15 sierpnia z Hakoahem w Łodzi.

Kto był lepszy: Schmeling czy Sharkey?

Co mówi film o meczu o mistrzostwo świata



TRZECIA RUNDA MECZU SHARKEY — SCHMELING
Niemiec (na lewo) napróżno usiłuje dotrzeć przeciwnika

W dniu 26 czerwca r. b. na specjalnie zbudowanej arenie w Nowym Jorku wobec 70,000 widzów stoczony został mecz bokserki o mistrzostwo świata wszechświat. Mistrz dotychczasowy Max Schmeling stawiał się na wyzwanie Jacka Sharkeya, którego już raz pokonał przed dwoma laty.

Tym razem szczęście było po stronie Sharkeya. Sędziowie przyznali mu zwycięstwo na punkty.

Zdawałoby się, że w ten sposób została zakończona epopeja bokserka Schmelinga, jedynego pięściarza europejskiego, który naruszył hegemonie Stanów Zjednoczonych. Ale nie. Prasa całego świata ujęła się za zdetrionizowanego króla boks. Ujęła się gdyż okazało się, że werdykt sędziów był niesłuszny. Że Schmeling był lepszy i zasłużył na zwycięstwo.

Na poparcie tej opinii powołano co ważniejsze autorytety bokserkie. Odpowiedź była niemal jednomyślna. W Nowym Jorku popelniono „szwindelek”, aby tylko odzyskać tron dla ojczyzny boks. Schmeling jest nadal najlepszym pięściarzem świata.

To były jednak tylko słowa i opinie ludzi odległych, którym mogliśmy wierzyć lub nie. Ale dostarczono nam argumentu przekonującego, naczynego i najbardziej strasznego świadka — filmu. W parę godzin po ukończeniu meczu z lotniska nowojorskiego wyleciał samolot, uwioząc kopie sfilmowanego i udźwiękowionego meczu. Aeroplan dotarł do pierwszego stopnia statku, jadącego do Europy i oddał tu cenny ładunek. Na parę godzin przed przybyciem do portu, znów wyrzucony katapultą samolot odwiózł film do Europy.

Od dziesięciu dni już film ten gromadzi tysiące ludzi w wielkiej sali kina UFA w Berlinie. Od

— Jasne, dobrze oświetlone zdjęcia pozwalają obserwować każdą fazę meczu, każde posunięcie techniczne i taktyczne przeciwników. Przesuwają się przed naszymi oczami piętnaście rund walki.

Walki nie tak rozszalałej, porównując ją z toczyli Dempsey z Willardem, Carpentierem, czy Firpo. 15 rund walki zaczęły, twardej o prowadzenie, walki dramatyczniejszej, niż może się zdawać wielu laikom.

Z nieprawdopodobną energią, ciagle atakuje Schmeling. Krok za krokiem prze on na nieprzyjaciela. Bez przerwy wisi nad Yankeeem „prawa” Niemca, gotowa do ciosu.

Bezprzykłądnie wyrafinowaną techniką i taktyką paraliżuje Sharkey ataki Niemca, unika walki, a tem samem groźącego nokautu. Widać od razu, że technika Sharkeya stoi o niebo wyżej od techniki Schmelinga, ale Sharkey używa swych umiejętności dla defensywy.

Na początku filmu pokazują nam parę obrazków z obozów treningowych; Max Schmeling w sparringu; Niemiec i jego partnerzy noszą hełmy ochronne, aby zapobiec kontuzjom twarzy. Potem Schmeling przy worku z piaskiem.

Bardziej interesujący, bo lepiej wychelowany jest trening Sharkeya, zarówno przy piłce jak i przy worku z piaskiem. Oryginalna jest jego skakanka: raz na obu nogach, to znów tylko na jednej.

Teraz z ciemności wynurza się miejsce walki — olbrzymia

arena. Najpierw jeszcze pusta, potem ożywa się szumem i krzykiem 70,000 tłumów.

W chwili potem wchodzi na ring Schmeling, w towarzystwie swych opiekunów Mac Mahona i Joe Jacobsa. Bezpośrednio potem wchodzi Sharkey z managem Buckleym i sekundantami. Sędzia Guibont Smith udziela ostatnich wskazówek i nagłe brzmi gong, otwierając walkę.

Schmeling wygląda lepiej, bardziej po bokserku. Rozstawia szeroko nogi, posuwa się naprzód, bardzo ekonomicznie. Może trochę za wiele myśli o ciosie z prawej. Lewa noga opiera się o deski tylko końcami palców, gotowa zawsze, jak sprężyna, porzucić to uderzenie. „Lewa” poprawiła się znacznie, potrafiłby nie tylko bronić, ale i atakować. „Prawa” straciła jednak trochę „dynamitu”.

Technika ciosu Sharkeya jest o klasę lepsza niż Schmelinga. „Lewa” spada przedko i nieznacznie, zarówno jako cios podbródkowy, czy też sierpowy. „Prawa” pomaga tylko lewej, kończy właściwie jakby akcie. Zaczyna się ona z bioder i pada poparzą ciężarem całego ciała. Widać to dokładnie gdy Sharkey stoi tyłem.

Schmeling jest bardziej muskularny, suchy. Na Sharkeyu znać, że ma trzdzieści lat i mało meczów za sobą — mógłby być o parę kilogramów chudszy.

„Ton” walce od początku nadaje Schmeling. Sharkey cofa się ciagle, początkowo po bokserku, potem zwykłymi „ulicz-



SHARKEY W SWYM OBOZIE TRENINGOWYM
Mistrz świata (na lewo) odbywa codzienny sparring

nemi” krokami. Ale trafia dużo i celnie. Ma przewagę na punkty.

Od szóstej rundy przychodzi jednak zmeczenie. „Lewa” Sharkeya, strzelane są już tylko z dystansu. Schmeling prze naprzód i grozi swą prawą, Sharkey stopuje, kontruje, zbiera jeszcze punkty, nagłemi ripostami, dbając o zachowanie dystansu i nie pozwalając Schmelingowi oddechnąć. Wysoka klasa w defensywie.

Nadchodzi jednak 10 i 11 runda: Brawa rozlegają się na widowni, jak na arenie nowojorskiej, Schmeling trafia prawą, Sharkey rezygnuje ze swej ofen-

sywnej defensywy, zaczyna się poprostu rozpaczliwie bronić. Ale Schmeling nie wykorzystuje tej szansy.

Od 13 rundy Sharkey staje się bardziej ofensywny. Przejmując się cofać, zaczyna atakować. A w 15-tem, ostatnim starciu merykanin bez śladu zmęczenia atakuje z furją i ma wyraźną przewagę.

Sędzia przyznaje Sharkeyowi zwycięstwo, ogłaszając go mistrzem. A jednak najskrupulatniejsze obliczenia zapewniają mu prowadzenie w pięciu może sześciu rundach — pierwszych i końcowych. Od szóstej począwszy Schmeling był zdecydowanie lepszy.

A pozatem Schmeling nadawał ton walce, atakował bez przerwy; Schmeling chciał walczyć, Sharkey unikał walki.

Znakomita technika Amerykanina nie zdołała wyrównać tych braków.

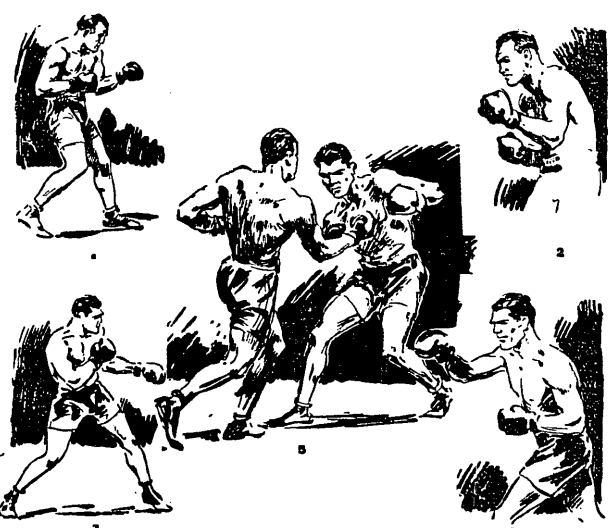
To też widząc film, nikt już nie wątpi, że Schmelingowi stała się krzywda, że zasłużył przynajmniej na nierozegrana, co zapewniłoby mu utrzymanie tytułu.

Wszyscy prócz sędziów za Schmelingiem

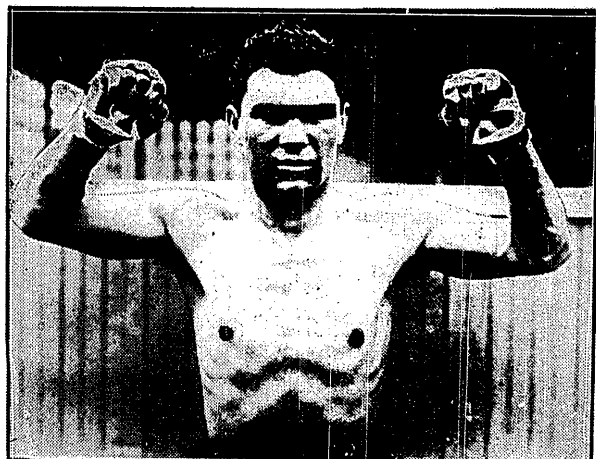
Na 33 sprawozdawców sportowych aż 23 orzekło, że zwyciężył Schmeling, a tylko ośmiu opowiedziało się za Sharkey'em. Dwóch wolałoby wyrok remisowy.

Menajer Schmelinga, Joe Jacobs, został zawieszony w swych czynnościach przez Stanową Komisję Atletyczną za niewłaściwe

zachowanie się i publiczną krytykę orzeczenia sędziów. — Przemaszając tuż po meczu zamiast Schmelinga do mikrofonu, Jacobs mocno podniecony powiedział: „Schmeling nie przegrał walki w ringu, on został obrażony!” — Ponadto w oświadczeniach do prasy niedwuznacznie rzucił podejrzenia pod adresem tejże Komisji o świadome działania na szkodę swego pupila. —

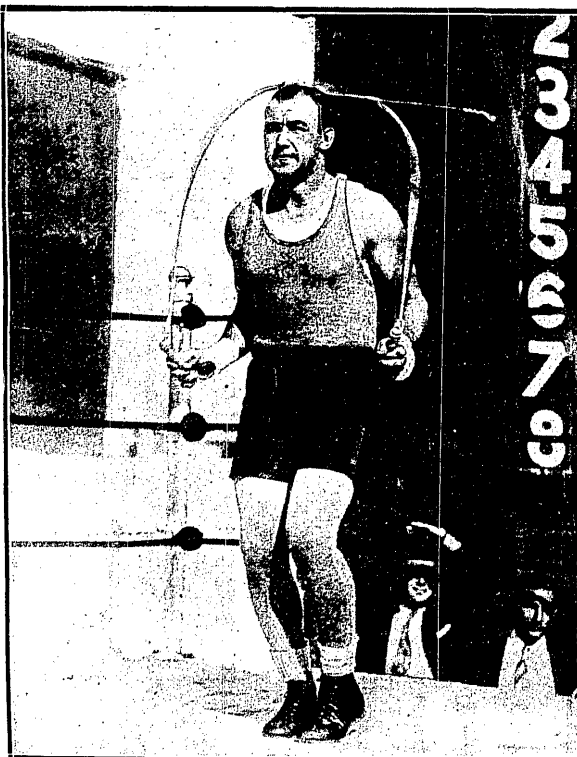


1. Pozycja Sharkeya: skupiona, zwrócona frontem do przeciwnika, nogi jak sprężyna. Yankee jest zawsze gotów do zadania błyskawicznego ciosu, zarówno lewą jak i prawą. 2. Tak bije Sharkey swą słynną lewą przygotowując jednocześnie prawą do uppercutu. 3. Pozycja Schmelinga: wszystkie obliczone na słynną „prawą”, nogi, skrot ciała. 4. Schmeling uderzył: bez sygnalizowania, bez cofania ręki, z pozycji defensywnej, która krwile w sobie jednak zawsze gotowość do ofensywy. 5. Typowy moment z walki Sharkeya: zadął prawą uppercut w pierś i gotuje lewą do zdublowania ciosu. Takie uppercuty często ładują za nisko, a przed dwoma laty spowodowało to dyskwalifikację Scharkeya.



MAX SCHMELING

Zdetronizowany, mistrz świata demonstruje rozpiętość swych potężnych ramion



JACK SHARKEY

Nowy mistrz świata cytuje swą formę fizyczną i sprężystość nóg precyzyjnie wykonaną skakanką



W CHWILĘ PO ZWYCIĘSTWIE

Nowy mistrz świata przyjmuje ze spokojem entuzjazm swego trenera Włocha Plazoli i menażera Johna Buckleya.

dla czytelników
„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”
Okazielem niniejszego
Kasa kina „MAJESTIC”
Nowy Świat 43
wyda 2 bilety ulgowe

w cenie po zł. 1,50 na parter
„ „ „ 1- „ balkon

Kupon ważny
na wszystkie dni i seanse.

O „Puchar Młodych” Świetna inicjatywa W. L. T. K. i dyr. Regulskiego

Warszawski Lawn Tennis Klub wystąpił z doniosłą inicjatywą organizacyjną turnieju tenisowego o t. zw. „Puchar Młodych”. Pierwszą myśl w tej sprawie rzucił znany miłośnik tenisa i automobilizmu — dyr. Janusz Regulski — członek W. L. T. K., popierając ją od razu ofiarowaniem wspólnych nagród.

Po przejściu okresu zabkowania sprawa dojrzała obecnie organizacyjnie i pierwsze Mistrzostwo Młodych rozegrane zostanie jeszcze w roku bieżącym.

Najbardziej godny podkreślenia w tej sprawie jest fakt, że Ministerstwo Oświaty zezwoliło na start uczniów i uczennic szkół średnich w tym turnieju. Świadczy to dobitnie, że władze ministerialne doceniają wartość organizacyjną solidnych i doświadczonych klubów sportowych, nie wahając się powierzyć im opieki nad młodzieżą na pewnym odcinku życia ucznia.

Jest to pewnego rodzaju wyłom w dotychczasowym traktowaniu klubów sportowych przez władze szkolne, wyłom, który cała opinia sportowa naszego kraju powita z wielką radością.

W skład komitetu organizacyjnego poza członkami W. L. T. K. wchodzi przedstawiciel kuratorium warszawskiego. Termin turnieju wyznaczono w porozumieniu z władzami szkolnymi, na 27 — 31 sierpnia r. b. Wybrano termin przed 1-ym wrześniem, aby turniej nie kolidował z zajęciami w szkołach. Termin zgłoszeń do turnieju (na który jest kierować do W. L. T. K.) upływa 17 sierpnia.

Polski Związek Lawn Tennisowy zatwierdził regulamin turnieju, który w kilku punktach zasługuje na bliższe omówienie.

A więc turniej dostępny jest dla młodzieży płci obojga, którzy nie ukończyli 16 lat przed 1 lipca 1932 r. (w r. b.). Inowacja jest w tej chwili, że chłopcy grać będą w jednej konkurencji wraz z dziewczętami. Ta nielogiczność na pierwszy rzut oka, znika z chwilą, gdy sobie uświadomimy, że w tym wieku nima jeszcze naogół zbyt wielkich różnic w sile i wytrzymałości fizycznej między chłopcem i dziewczyną.

Każdy klub, względnie sekcja tenisowa ma prawo zgłosić do turnieju nie więcej niż 6 uczestników, każda zaś szkoła nie więcej niż 4 uczestni-

ków. Uczestnicy turniejów zostaną rozdzieleni w drodze losowania na grupy liczące od 4 do 8 uczestników, w zależności od ilości zgłoszeń. W grupie każdy z uczestników rozgrywa z każdym jednym trzysetowe spotkanie, składające się z krótkich pięciogimowych setów (pięć gem w secie rozstrzyga).

Po dwóch uczestników, którzy w swojej grupie osiągnęli najwyższą ilość punktów, wchodzi do grupy ostatecznej. Grupa ostateczna rozgrywa dopiero między sobą właściwe Mistrzostwo Młodych.

W grupie ostatecznej każdy z uczestników rozgrywa z każdym trzysetowe spotkanie (sety krótkie, sześciogimowe). Każda wygrana liczy się za jeden punkt. Uczestnik, który osiągnie największą ilość punktów w grupie ostatecznej jest zdobywcą Mi-

strzostwa Młodych. W razie uzyskania równej ilości punktów o miejscu decyduje lepszy stosunek zdobytych i utraconych gemów. Przy absolutnie jednakowym rezultacie o miejscu decyduje się przez losowanie. Wyjątek stanowi pierwsze

miejsce w grupie ostatecznej, które musi być rozegrane w trzysetowym lub trzysetowym spotkaniu. O ile który z uczestników byłby zmuszony wycofać się w czasie turnieju lub został zdyskwalifikowany przed ukończeniem wszystkich swoich rozgrywek grupowych, to wszystkie jego poprzednie gry w tej grupie zostały anulowane.

Dziesięciu pierwszych w grupie ostatecznej tworzy grupę „Czołowych Młodych”. Otrzymują oni pamiątkowe plakietki i odznaki do noszenia na kurtce sportowej, przyczem plakietki i odznaki zwycięzcy oraz zdobywców 2 i 3-go miejsca będą przybrane złotymi palmami.

Będzie to więc swego rodzaju „odznaka sprawności tenisowej”, na podobieństwo odznaki sprawności narciarskiej i lekkoatletycznej.

Pierwszą nagrodę w Mistrzostwie Młodych stanowi statua brązowa (metrowej wysokości), na marmurowym cokole, ofiarowana przez p. Janusza Regulskiego. Nagroda ta jest przechodnią i pozostaje nazwane w przechodnią W. L. T. K. Na jej cokole utrwalone jest corocznie nazwisko zwycięzcy, rok zdobycia oraz instytucja, która zgłosiła zawodnika.

Zwycięzca otrzymuje na własność zmniejszoną reprodukcję nagrody przechodniej, a instytucja zgłaszająca — fotograficzną odbitkę nagrody z wypisanym nazwiskiem zwycięzcy. Zdobycy 2 i 3-go miejsca otrzymują nagrody pamiątkowe.

Najlepiej sklasyfikowanego zawodnika otrzyma nagrodę specjalną.

Zapowiedź turnieju młodzieży należy powitać z radością. Polski tenis nie rozwija się bowiem należycie. Posiadamy zaledwie trzech graczy ekstraklasy, nie mamy natomiast żadnych rezerw. Pierwsza klasa jest także bardzo szczupła i bardzo odległa od ekstraklasy i naogół mało utalentowana.

Przyczyną tego braku leżą niewątpliwie w braku form organizacyjnych, ułatwiających wydobycie na światło dzienne talentów, których z pewnością kryje się w Polsce poddaszkiem.

Miejmy nadzieję, że turniej o Mistrzostwo Młodych wywoła te talenty i znacznie posunie naprzód popularyzację tenisa wśród młodzieży.

Kryzys w pływactwie polskim Ostatnie wyniki stoja na poziomie z przed lat

Lepiej jest w skokach gdzie mało braku Maerza znakomita szko-

ła trenera Berlika wyrabia coraz nowe talenty. W Warszawie jest

też paru oboteczających zawodników. W Krakowie nie.

Katastrofalnie przedstawia się również sytuacja wśród pań. Na 100 mtr. czas 1:30 jest ciągle jeszcze uważany za dobry, a taka Morawska mimo treningu zimowego pływa gorzej niż w r. ub. Na 400 i 1500 mtr. jest jeszcze smutniej. Na 200 mtr. st. klas. Jarkulisówna mimo zdecydowanego spadku klasy nie jest nadal bezkonkurencyjna; mistrzostwa wygrywa się w czasach około 4 min.

Na 100 mtr. nawznak Nowaków na podobno bije na treningach rekord polski, ale ów rekord jest ciągle jeszcze bardzo słaby. Poza nią nie widać na horyzoncie nikogo. W skokach Klauzówna, niema zupełnie konkurencji, tak że musi startować z panami.

W water-polo ożywienie wprowadzi liga. Ale w tym czasie raczej na podniesienie klasy gry drużyna słabszych, lecz nie podniesie poziomu zespołów czołowych.

A dystans, który nas dzieli od Europy, pokazuje nam przy każdej okazji Czesi i Jugosłowianie.

Co robić? Pływanie to sport propagowany, wyrabiający imię za granicą, tak jak lekka atletyka. Pływanie nie tylko nie rozwija się u nas ale upada.

Dlaczego? Przecież Niemcy potrafili w ciągu jednego sezonu wyhodować setki pływaków z 1:05-1:06 na 100 mtr. Przecież na Węgrzech dziesiątki ludzi pływa 100 mtr. w 1:03. Nie musi być więc tak trudne. Tymczasem dla nas osiągnięcie pewnego poziomu, który niedługo będzie jednoznaczny z umiejętnością pływania, jest ciągle jeszcze kamieniem filozoficznym.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 17.7. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwo Łodzi jest już zdaje się przesądzone ostatecznie na rzecz ŁTSG, któremu towarzyszy wyjątkowo wielkie zainteresowanie meczu dwu drużyn ekligowych prowadzących obecnie w tabeli ŁTSG i Turystów zakończył się po beznadziejnie obustronnie słabej a prztem denerwującej grze szczęśliwym zwycięstwem ŁTSG w stosunku 3:1. Białe — czerwoni byli skuteczniejsi zwłaszcza w pierwszej połowie podczas gdy fioletowi prze-

kombinowanym teamem ŁTSG — Union — Turing w nadchodzący wtorek dn. 19 b. m. o godz. 18-ej na boisku DOK 4.

Długodystansowe wysiłki kolarskie i motocyklowe na żużlu i betonie w Helenowie miały przebieg wyjątkowo interesujący i stały na bardzo wysokim poziomie.

Wysięk kolarski 10 km. wygrał dobrze zapowiadający się Wegner w czasie 16 min. 12 sek. (9 pkt.) przed Raabem i Zimmermannem. Paul zdobył 18 pkt. nie został jednak sklasyfikowany z powodu utraty dwu okrążeń toru. Drugi wysięk kolarski na 10 km. z 5-ma finalistami wygrał pewnie Klatt w czasie 15 min. 39 sek. przed Raabem, który wprawdzie zdobył jednokrotnie więcej punktów lecz na finiszu był trzeci.

Wspaniała klasę zaprezentowali motocykliści na torze żużlowym. Pierwszy przedbieg (6 okrążeń) wygrał Taliński w czasie 3 min. 68 sek. przed Metterem. Beckerem, drugi przedbieg przyniósł niespodziewane zwycięstwo Passera nad Perkowskim w czasie 3 min. 3 sek. W pierwszym przedbiegu Perkowski zwyciężył Mettera w czasie 3 min. 9 sek. kwalifikując się do finału. W finale najbardziej regularną jazdę wykazał Taliński, który zwyciężył w najlepszym czasie dnia 2 min. 54 sek. Drugi był Perkowski. W wyścigu motocyklistów na torze betonowym na dystansie 10 okrążeń zwyciężył Passer w czasie 3 min. 35 sek. o trzy długości maszyny przed Perkowskim.

ŁÓDŹ, 17.7. — Tel. wł. — Doroczny marsz „Szlakiem Legionów” na trasie Piłkowskiej — Troick — Tuszyn — Zgów — Łódź (44 km.) zgromadził 15 drużyn na starcie. W grupie woj- skowych odniósł zwycięstwo zespół 74 pp. ze Śląska zdobywając 356 punktów przed drużyną zesiorończonych zwycięzców 23 pp. (Piłkowskiej) i 37 pp. (Kutno). W grupie starszych zwyciężył Strzelec (Łódź) 360 pkt. przed Strzelem (Piłkowskiej) i Kolejem (P.W.). W grupie najmłodszych zwycięstwo odniósł Strzelec (Skarżysko).

Wiedeński Wacker gra w Łodzi z

NOVOŚĆ
BŁONA I PŁYTA
FOTOGRAFICZNA
LUMIERE

NAJCZULSZA
Z NAJCZULSZYCH
1400 H&D
BARWOCZULA PRZECIWODBLASKOWA
LUMICHROME

BL ONY 6x9 i 6x11 SA OBECNIE DOSTARCZANE PO
8 ZDJĘĆ ZAMIAST 6 i w tej samej CENIE

Wytwórnia sportowa C. GRABOWSKI

WARSZAWA

Szpitalna 7
Tel. 246-47

poleca
**rakiety
piłki
koszowe
lekkoatlet
obuwie
sportowe**
oraz wszelki sprzęt
gimnastyczny

Fachowa naprawa
rakiet



OD POŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNAJOMY SKUTECZNOŚĆ
ARAGO
NISZCZY
BRODAWI
SKÓRY
STWARDNIEŃ
ODCISKI

Matchless
IN NAME & REPUTATION
MOTO-START
Warszawa, Kopernika 4-6
Tel. 237-22

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

27-go lutego spotykam się z Billy Lightem. Mecz ten zasługuje na specjalne wspomnienie, dla mnie zresztą niezbyt miłe, bo w wyniku jego mam niejako na sumieniu życie ludzkie.

Staje do walki jako ogólny fauoryst, jednak już pierwsze runy przyniosła niespodzianka — zarówno mnie, jak i moim zwolnikom. W czwartym, czy piątym starciu wpadam na cios, który mnie oszałamia. Billy oddaje pięknie mocną serię i znajduje się w nielada opresji.

Jak się później dowiedziałem, na trybunach zakłady na mnie zaczęły gwałtownie spadać. Gdy, pod koniec meczu, zdecydowanie już dostawałem baty, trzymano za Bill'em 20:1.

Przychodzi ostatnia runda. Zbieram całą przytomność umysłu, łapie oddech, wyrabiam dyktando lewą i puszczam prawą, wkładając w to uderzenie wszystkie siły. Billy pada k.o., a na widowni kończy w atak serycowy jakiś jeździec, który zarzykował poważną sumę w zakładach.

Akurat w trzy miesiące później w spotkaniu rewanżowym, Light przegrywa ze mną na punkty.

W międzyczasie zwyciężam w Filadelfii Polaka amerykańskiego Young Ketchell'a, a w połowie czerwca rozkładam

jednym ciosem Billy Tosk.

Już z Pee Wee Jarrell drugi mecz w New Yorku miałem w hali Madison Square Garden. Te raz każda nowa wygrana zbliża mnie do wielkiego zaszczytu, walki w Madison.

Każdy z czytelników słyszał bez wątpienia o tej olbrzymiej nowojorskiej hali. Mieści ona przeszło 22.000 publiczności. W Madison urządziła się wszelkiego rodzaju imprezy. Rozgrywały tu mecze tenisowe, zawody hippiczne, hokejowe, walki zapasnicze i bokserskie, które organizuje popularny Jimmy John ston.

Program wieczoru pięściarskiego ułożony jest w ten sposób, że główna walka odbywa się około godz. 22-ej i jest transmitowana przez radio. W amerykańskich audycjach radiowych, audycje sportowe zajmują takie zaszczytne miejsce jak u nas płyty gramofonowe. Urządza się transmisje ze wszystkich ciekawszych spotkań. Na meczach pięściarskich nad ringiem, przy lampach, umieszczono są specjalne głośniki, co pozwala słyszeć zarówno na hali, jak i słuchaczom radiowym, każde uderzenie, każdy nieomal ruch walczących.

Wieczór bokserski zaczyna się w Madison o godz. 20.15 punktualnie (ciekawe co?) i trwa

prawie do północy.

Już samo dostanie meczu w Madison Square Garden uważa nie jest za wyróżnienie, ale od pierwszej walki do walki głównej nie można przejść jednym krokiem. Bokser, który podoba się publiczności, dostaje wkrótce po pierwszym swoim występie, t. zw. „3-cią walkę”. O ile przynajmniej dwa, trzy razy wygra, otrzymuje „2-gą walkę”, po której następuje główna walka wieczoru. Jeśli znów odno si zwycięstwa, występuje narazie w walce głównej, która jest „gwóździem” zawodów.

Zawsze też przygotowana jest para rezerwowa, która walczy, aby wypełnić program, o ile mecze reklamowane kończą się zbyt przedko niespodziewanie mi knock-out'ami.

Jak z tego widzimy, kolejność spotkań ustala się nie w zależności od kategorii wagi, lecz od stopnia zainteresowania, jakie budzi dana walka i od klasy startujących pięściarzy. Najwięcej ma tu do powiedzenia publiczność, która niejednokrotnie bojkotuje mistrzów, a wypełnia kompletnie stadiony, kiedy biją się jej ulubieńcy. Zwykła amerykańska publiczność! Jej kaprysy — to wzloty i upadki wielu „gwiazd” ringu, sceny, czy ekranu.

Jeśli chodzi o boks, to nikt nie cieszył się i wątpliwe czy przedko będzie się cieszyć taką wziętością jak „Tiger Jack” Harrison-Dempsey, najpopularniejszy człowiek współczesnej Ameryki. Jeszcze teraz, ciągle, choć wycofał się z czynnego życia

sportowego, spotyka się on na każdym kroku z objawami entuzjazmu i uwielbienia. Dempsey nosi się z zamiarem powrotu między sznurzy ringu bokserskiego. Nie może zdobyć się na ostateczne pożegnanie z areną. Walke ma we krwi. I choć każdy wie, że 37-letni obecnie Jack nie jest tem, czem był w latach 1919—1926, jednakże wstęp jego napewno zgromadzi znów na stadionie dziesiątki tysięcy widzów, a w kasie setki tysięcy dolarów.

Boks, amerykański, to nie ten boks, który oglądamy u nas, a choćby w Niemczech, czy we Francji. Pięściarz, który nie ma puchni, nie wchodzi tam w rolę w rakuhe.

Mam właśnie przed sobą ostatni rocznik „Boxing Recordu” wydany przez olbrzymią wytwórnię przyborów sportowych „Everlast”. Figurują w nim wszyscy klasowi bokserzy amerykańscy w liczbie 294-ch. Wśród nich niema takiego, który w swojej karierze nie odniósł żadnego zwycięstwa przez knock-out. Zawodnicy z wagi muszej maia za sobą po 20—30 knock-out'ów, a taki Young Stribling na 10 lat uprawiania boks „uśpił” tylko 121 ludzi!

Yankesi uznają jedynie walkę ostrą. Zadnych zbyczecznych ruchów, podskoków „nawalania czasu”. Nekolny, dobry bokser i wspaniały technik, nie podobał się w New Yorku właśnie z powodu swoich komicznych drygów i płaśów, jakie wykonywał w walce. Amerykanie widzą impet, żywotność, odporność i

potężne ciosy. Mecze, mimo niezwyklej ostrości, prowadzone są jednakże czysto i o ordynarnym foulowaniu, jak naprzykład w mojej walce na Kubie z Ignatio Ara, na żadnym z ringów nowojorskich nie może być mowy. Zawodnik nie walczący fair jest bojkotowany, zarówno przez publiczność, jak i menagerów i matchmakerów. Żaden menager nie wystawi swojego chłopca do walki z gościem, który z zamiłowaniem czy wskutek nieumiejętności zadaje niedozwolone uderzenia, mogące spowodować ciężką kontuzję lub okaleczenie.

Takim zawodnikom jak Wysocki z warszawskiego Jordana trudno byłoby na amerykańskim gruncie dostać jakiegokolwiek meczu.

Wróćmy jednak do mojej pracy, moich sukcesów i niepowodzeń. Jak już wspominałem, w połowie czerwca 1931 roku wygrywałem z Billy Tosk, kończąc walkę jednym uderzeniem.

Tosk nie jest asem, starcie z nim nie zmeczyło mnie wcale, to też w 9 dni później biję się z Abe Lichtenstein'em, który na 16 ostatnich spotkań przegrał tylko cztery. Mecz z nim przebiegał jak pięć rundy. Lichtenstein doskonale się kryje i nie może wśladować mu swojej prawej pięści. Dopiero w 5-em starciu spóźnia się z odbiciem o ułamek sekundy i mój cios dobił się celu.

W połowie lipca, przychodzi, zupełnie nieoczekiwanie dla mnie ciężka walka z Baby Joe Gans'em. Jego przeciwnik wybił sobie rękę na treningu i ja

staję w zastępstwie. Baby Joe Gans, murzyn, jest zawodnikiem nadzwyczaj wytrzymałym, o wielkiej ruchliwości i mocnym uderzeniu. Jest on wyższy ode mnie o 1 i pół cala i cięższy o 3 funty. W roku 1930 stoczył Gans 9 walk, z czego 4 wygrał przez knock-out, 5 zaś na punkty. W roku 1931 piaty mecz ma właśnie ze mną. Poprzednio pokonał na punkty Bucky Lawless'a, Jackie Brady, Angella Tejero, a z mistrzem świata Low Brouillard'em (w walce nie o tytuł) przegrywa na punkty po 10-ciu rundach.

15-go lipca spotykamy się w Filadelfii. Baby Joe Gans staje jako faworyt. Przez cały ciąg meczu bombarduje on bez przerwy mój brzuch i boki. Niejednokrotnie trafiam go prawą ręką. Baby jest jednakże niewzruszony. W czwartej rundzie oddaje dwa ciosy, po których Gans leci w tył. Łapie go na linach i odrzuca kilkoma podbródkowymi. Przeciwnik mój chwycie się, ale wytrzymuje bohaterko całą nawalnicę uderzeń. W następnym starciu jest ponownie grogny, lecz już w drugiej minucie dochodzi do głosu osłabiając mnie ciężkimi swingami w tułów.

W szóstej rundzie Gans trafia celnie i padam na deski do 6-ciu. Trybuny podnoszą wrzask. Murzyn usiłuje wykorzystać natychmiast swoją przewagę, lecz mnie udaje się powstrzymać go ostrymi ciosami z lewej. Pod koniec meczu jestem zupełnie wyčerpany i Baby Joe Gans zwycięża zdecydowanie na punkty. (Dalszy ciąg w następnym numerze).

Niemcy mistrze tenisowi Europy

trenują już w Paryżu po zwycięstwie nad Włochami 5:0

Jak dalece obliczenia nie pozwalają na wyliczenia, jakie wyniki w przyszłości osiągnie tenisista. Niemcy nie byli w stanie wygrać z Niemcami. Po niespodziewanym zwycięstwie Niemców nad Anglikami, faworyzowano ich w spotkaniu z niespodziewanym pogromcą Japończyków, Włochami.

Ale młot nie przypuszczał, że już po dwóch dniach wynik będzie 3:0 i w sobotę wieczorem Niemcy będą mogli kupić spokojnie bilety do Paryża, gdzie czekają ich już Amerykanie.

Stefani i Palmieri, pogromcy Satoh, powinni przecież umieć grać w tenisa. Nie wiele tego jednak było widać w Mediolanie. Nie tłumaczy ich nic: nie było gorąco, mieli własną publiczność i ich tylko winą jest, że stanęła ona po stronie Niemców, gdy widmo kleski nabrało realnych konturów. Poprostu więc w tenisie wsłodzić wszystko jest możliwe i zależy od chwilowej dyspozycji psychicznej i fizycznej. Cramm może pobić finalistę Wimbledonu, a Prens bez trudu — finalistę mistrzostw Francji.

Jakby przeczuwając niepowodzenia, na trybunach medolańskich zebrali się zaledwie 2.000 ludzi. Niemcy, mieszkający nad jeziorami włoskimi, w Villa d'Este, byli pewni siebie. Włosi wyraźnie zdenerwowani, co zobaczyli u Niemców na treningach.

Cramm rozpoczął grę. Od pierwszej piłki nadał niekierunkowe i po 5 minutach prowadził 3:0. Palmieri swymi świetnymi dawkami miał nie wyrównać, ale Niemiec opanał sytuację i wygrał 6:3. W drugim secie walka była zaciekła, ale Cramm zaczął chodzić do siatki i poprowadził 3:1, potem 4:2 i 5:3, by wygrać 6:4.

W trzecim secie Palmieri już bardzo niepewny, a publiczność aż gwiżdże z niezadowolenia. Cramm gra ślicznie i wygrywa 6:0.

Prens wystąpił do walki z de Stefaniem pewny i spokojny,

Włoch wyraźnie zdenerwowany, zwłaszcza gdy Niemiec aplikuje mu swój trudny serwis i parę skrótowych piłek. Publiczność gwiżdże, ale Niemiec się

tem nie przełamuje, zdobywa seta 6:1. Przy stanie 3:3 zaczyna padać deszcz. Po przerwie świetnymi crossami zapewnia sobie Niemiec prowadzenie 4:3,

scysja jego z sędzią, wytrąca z równowagi Stefanię, który łatwo oddaje seta 4:6.

W trzecim secie Stefani gra lepiej i mocniej, Prens jest zde-

prymowany i przy stanie 0:4 przestaje walczyć i oddaje seta 1:6.

W czwartym secie Prens gra z głębi kortu, odbija pewnie pił-

ki, mia przeciwnika przy siatce. Zmienia on tempo, przyspiesza, zwalnia i panuje całkowicie nad grą. Pierwszy meczbol idzie w aut, drugi odbija Stefani w siatkę 6:2 i 2:0 dla Niemców.

W sobotę oba zespoły zagrały „va banque”. Niemcy wystawili Prena i Cramma, Włosi de Stefanię i del Bono. Rano padał deszcz, popołudniu jednak się wypogodziło.

Mecz był znów zabawą w kortka i w myszke. Niemcy grali doskonale, Prens znalazł w Crammie rozumnego wykonawcę swych planów. Wynik brzmiał miarodajnie 6:3, 6:3, 6:2. Epopeja finału pucharu Davisa zakończyła się komedią.

MEDJOLAN, 17.7. Tel. wł. — Niemcy, mając już zwycięstwo w kieszeni, zrezygnowali w ostatnim dniu z udziału Prena, który jeszcze w sobotę opuścił Mediolan, udając się przez Berlin do Paryża. Również Włosi nie wystawili przegranej ostatniemu wydarzeniu de Stefanię.

Walka zdekompletowanych zespołów wykazała ponowną wyższość Niemców, którzy rozstrzygnęli ostatecznie spotkanie 5:0 na swoją korzyść.

Jaencke pokonał po zaciętej, pełnej dramatycznych momentów i wielu niedokładności z obu stron walce Palmieriego w stosunku 6:3, 6:0, 1:6, 2:6, 6:1.

Von Cramm zwyciężył rezerwowego del Bono 8:6, 6:3, 3:6, 6:1, przyczem Niemiec często był szachowany wspaniałym serwisem i silnymi dawkami Włoch. Naogół jednak Cramm grał medbałe, czując się panem sytuacji i dbał bardziej o styl, niż o efektywny wynik.

Cramm, Jaencke, Frenz pod kierownictwem dr. Rapa opuścili Mediolan w niedzielę, udając się do Paryża, gdzie spotkają się z Prennem i wraz z nim odbędą jeszcze ostatnie treningi przed meczem z Ameryką, który rozegrają w dniach 22—24 b.m.

Reprezentacja Krakowa wygrywa 2:0

z zawodowcami wiedeńskiego „Wackera”

KRAKÓW, 17.7. — Tel. wł. Reprezentacja Krakowa — Wacker (Wiedeń) 2:0 (2:0). Niestety trzeci występ wiedeńczyków w Krakowie nie dopisał. Nie znaleziliśmy ani w małym stopniu tego, czego spodziewać się można było po zawodowcach.

Po nieszczerliwym meczu gości z Wisłą, po żalostnej wprost klęsce Cracovii, byliśmy znów świadkami spotkania, które ani swym poziomem, ani przebiegiem nie zasługiwało na miano. Na drużynę Wackera pozostawili już swe piętno dwa poprzednie mecze, zespół był zmęczony i powolny, gracz raz po raz upadał na murawę i nie grzeszyli ani tempem, ani ambicją.

Z drugiej strony nie mogła też zadowolić drużyna miejscowa, w której akcjach trudno było dostrzec jakieś myśli przewodnie i której gra oparta była raczej na wyczynach jednostek. Wacker, wykazując techniczną przewagę i tym razem zbyt kombinował w polu. Akcje jego toczyły się raczej wszędy boiska, pod bramką goście zawodzili i wykazywali brak strzałów. Reprezentacja miała najlepszych graczy w Zachemskim i w Pazurku.

Reprezentacja Krakowa była oparta na szkielecie Garbarni, skład drużyny brzmiał: Żukowski; Zachemski, Bil; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Czulak, Kisielewski, Smoczek, Pazurek, Bator. Po pauzie Żukowskiego zastąpił Biłski, a Czulaka Riesner.

Pierwsze kilkanaście minut Kraków gra w dziesiątkę. Go-

Motocykliści na wirażach Beskidów

Wyścig górski w Wiśle

KATOWICE, 17.7. — Tel. wł. Drugi z kolei międzynarodowy motocyklowy wyścig górski, który odbył się w Wiśle, wypadł pod każdym względem imponująco, pomimo że pogoda zbyt nie sprzyjała. Wyścig ten zorganizowany przez związek motocyklowy w Cieszyńcu, poprzedził zjazd samochodowy i motocyklowy do Cieszyna. Wzięła w nim udział pokaźna ilość maszyn z najdalszych zakątków Polski, Austrii, Czechosłowacji, Niemiec i t. d. Publiczność stawiła się dość licznie.

Wyścig odbywał się na trasie 18 km, i wymagał od zawodników wielkiej umiędowności, ponieważ na trasie par excellence górskiej konieczne było pełne opanowanie maszyn i przyzwyczajenie do wielkich wiraży.

Na 50-ciu startujących zawodników ukończyło bieg tylko 11, pozostali odpadli wskutek defektów maszyn. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

W walce o pierwsze miejsce brali udział najlepsi zawodnicy Czechosłowacji, Austrii, Niemiec i Polski. Zapowiedziani inni zagraniczni motocykliści nie przybyli ze względu na wygórowane warunki, których organizatorzy nie mogli przyjąć. Wśród rutynowanych zawodni-

ków, którzy zademonstrowali klasyczną wprost jazdę na tej trudnej trasie wybił się znani z poprzedniego wyścigu Schneeweiss i Bruders. Z Polaków wyróżnić należy Gebała i Szwajcra.

Techniczne wyniki były następujące: Klasa A do 250 ctm. — 8 okrążeń — 144 km.: 1) Honck (Czechosłowacja) na Adrie 1 go dzinę 54 min. 33 sek. 2) Schorg (Austria) na motocyklu tej samej marki 2 godz. 10 min. 26 sek.

Klasa B do 350 ctm. 10 okrążeń — 180 km.: 1) Bruders (Niemcy) na Nortonie — 2 godz. 24 min. 54 sek. 2) Reder (Niemcy) na Arielu 2 godz. 40 min. 42 sek. 3) Blachut (Cieszyn) na Motocacche 2 godz. 50 min. 34 sek. Klasa C do 500 ctm. 12 okrążeń 216 km.: 1) Schneeweiss (Austria) na Rudger 2 godz. 45 min. 49 sek. 2) Szwajcar (Lexia Warszawa) na BMW 2 godz. 57 min. 3) Mydlak (Rybnik) na Arielu 3 godz. 04 min. 12 sek.

Klasa D ponad 500 ctm. 12 okrążeń 216 km.: 1) Gebala (Kraków) na Arielu 2 godz. 48 min. 01 sek. 2) Keller (Niemcy) na Motocacche 2 godz. 57 min. 19 sek. 3) Karuzka (Król. Huta) na Rudger 3 godz. 01 min. 12 sek.

Organizacja zawodów pod każdym względem doskonała.

Tour de France w Marsylii

Historia 3 etapów wielkiego wyścigu

Pirene zostały już w Tour de France pokonane, nie przyniosły spodziewanych zmian i przegrywają. Klasa zawodników jest bowiem tak wysoka i wyrównana, że nawet przebieg górski nie może zrobić grupy czołowej.

Na starcie w Luchon o piątę rano ukazało się wreszcie słońce. Boczni drogami, nie nawiedzeni przez powódź, dobiegli kolarze do pierwszego zniżenia: przełęcz Ares. Prowadził tu Pesenti, paru Belgów, Hiszpan Trueba o 50 mtr. przed zwartą grupą, w której znajdował się m. in. Leducq. W tym samym porządku minęli Portet de l'Aspet (48 km.), przełęcz Port (120 km.). W Les Therres (164 km.) też niewiele się zmieniło. Lider Leducq pilnował tylko Siópla. W Ax Bulla zainicjował u-

cieczkę, która doprowadziła do rozbięcia grupy czołowej na dwie części. W pierwszej znalazł się Leducq. Po pokonaniu najwyższej przełęcz Puy Maurens (1930 mtr.) i przebyciu Rigal i Perche (1600 mtr.) zaczął się zjazd. W zawrotnym tempie, z szaleńczą brawurą rzucili się Włosi wód, a nie na równinie uciekinierzy zostali ogarnięci i do Perpignan (323 km.) wpadli razem 22 kolarze. Na finiszu wygrał Bonduel 11:50:31 przed Leducqiem, Stöplem, Schepersem, Benoit Faure, Ronsemem.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Leducq 56:08:56, 2) Stöpel 56:12:04, 3) Pesenti 56:17, 4) Benoit Faure 56:19, 5) Camusso, 6) Archambaud, 7) Aerts. W klasyfikacji państw 1) Francja, 2) Włochy, 3) Belgia, 4) Niemcy.

W sobotę rozegrano siódmy etap Perpignan — Montpellier (168 km.). Rano na starcie mocno padał deszcz i było zimno. Czwarta grupa kolarzy rozbiła się dopiero koło Beriers. Na 12-ym kilometrze przed celem Belg Aerts inicjuje znów ucieczkę; w pogoni za nim rusza Stöpel, Leducq, lecz na rozmołkach drogach następuje katastrofa: wpadają do rowu, a Archambaud łamie koło. Na 2 km. prowadził jeszcze di Pacco, ale na finiszu biją go Bonduel i Leducq.

Wyniki: 1) Bonduel 5:53:17, 2) Leducq, 3) di Pacco, 4) Ronse, 5) Butenen (Szwajcaria).

PARYŻ, 17.7. — Tel. wł. — Osmi etap Tour de France Montpellier — Marsylja (202 km.) cieszył się wreszcie łaską niebios. Pier-

szą wycieczkę zainicjował Aerts w Arles, został jednak przedko dogoniony przez Włochów. W chwili potem Włosi ponowili atak pociągając jedynie za sobą Marcel Bidot i Sieronięskiego; Bidot jednak złamał koło, a Sieronięskiemu pękła gumy, tak, że Włosi bez oporu zostali zgórą kilometr przewagi, przy czym na finiszu Bertecchia pobit swego rodaka Orechcie w czasie 6:31, trzeci przyszedł lider Leducq przed Ronsemem, Stöplem i Schepersem.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leducq (Francja) 68:12:06 przed Stöplem (Niemcy) 68:18:11, Pesenti (Włochy) 68:26:50, Camusso (Włochy) 68:26:57, Benoit Faure 68:28:40, Bonduelem (Belgia), Archambaud i Ronsemem.

W klasyfikacji państw na czele stoi nadal Francja przed Włochami, Belgia, Niemcami, Szwajcarią.

POZNAN, 17.7. — Tel. wł. — Legia pokonała Wartę 3:2 (1:0). Warta miała w meczu tym przewagę zawiódł jednakże jej atak przedwzrostkiem Kniola. Olimpia pokonała Spartę 5:0 (5:0). W Ostrowie Ostrowia grała z Leszczyńskim Sokołem 1:1.

LWÓW, 17.7. — W meczu towarzyskim Czarni pokonali Ukrainę 3:2 (2:1). BIAŁYSTOK, 17.7. — W mistrzostwach klasy A, Makabi grodzieńska wygrała z Makabi Białystok 3:1, a Jagielonia zwyciężyła grodzieński Krafi 6:3 (3:0).

W warszawskiej klasie A

Mecze o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły następujące wyniki: A. Z. S. — Gwiazda 5:1 (3:1). Wysokie zwycięstwo akademików, którzy wystąpili bez swych najlepszych graczy: Kempy, Zbyszewskiego, Wiśniewskiego i Jarzyna. Gwiazda górowała nad gospodarzami tylko przez 15 minut pierwszej połowy.

Już w pierwszej minucie Górka II z zamieszaniem podbramkowo zdobyła prowadzenie dla drużyny robotniczej. AZS w 6 min. wyrównuje z karnego ze strzału Bańkowskiego. Jeden z wypadów AZS kończy się bramką Hyll w 21 m. W 31 min. Bankowski dalekim strzałem podwyższa wynik na 3:1. Po przerwie akademicy na dół przeważają i w tej części gry Hyll zdobywa dalsze dwie bramki w 68 m. z wolnego i w 87 m. z przeboju.

Słabo sędzią p. Glinka usunął z boiska dwóch graczy AZS, Zarzyckiego i Bulanowa III, nie reagował.

Zarząd W. O. Z. K. z prezesem Lehartowiczem na czele, rozpoczął prace organizacyjne III Wyścigu do Morza Polskiego. W roku bieżącym, ze względu na święto Morza, jak i na specjalny charakter manifestacyjny, wyścig będzie na trzy grupy: pierwsza złożona będzie z zawodników licencjonowanych, drugi z turystów i trzecia z młodzieży Legii Mocarstwowej. Początek wyścigu 7 sierpnia, zakończenie 16 czerwca r. b.

Zarząd P. Z. T. K. urządził małe specjalne treningi przed meczem Polska — Dynasach 6 i 7 sierpnia r. b., powołując na nie finalistów Mistrzostwa Polski Majewskiego, Einbroda, Niccińskiego, Fraczowskiego, oraz Ponięckiego i Oksiułtę. Treningi mają się zacząć w drugiej połowie lipca.

natomiast na faule graczy Gwiazdy. Skra — Makabi 2:1 (1:0). Skra odniosła zasłużone zwycięstwo nad Makabi będąc drużyną lepszą. Już w 8 min. Smosarski II zdobywa prowadzenie dla Skry. Dalsze ataki Skry wskutek świetnej gry Weimana w pomocy i Frydmana w obronie są odpierane przez Makabi. W drugiej połowie białoniebiescy się rozebrali i przez pierwsze 15 minut mieli nawet przewagę strzelając wyrównującą bramkę przez Górke III. Zryw Błażka II ze Skry w 89 minucie z podania Smosarskiego II kończy się bramką dla gospodarzy. Sędziował dobrze p. Walczak.

Skoda — Znicz 4:2 (1:0). Skoda krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa zainkasowała dwa punkty. Wszystkie jej formacje doskonale funkcjonowały, przyczem Dabrowski w obronie, Hajzenbet w pomocy i Szymańczak i Zieliński w ataku byli pierwszymi skrzydłkami swojego zespołu. Pierwszą bramkę zdobywa Baryla w 28 min. z wolnego. Po zmianie stron Zieliński zdobywa ładną bramkę w 59 min. z podania Kościuszki. Wynik podwyższa z pięknego przeboju Baryla. Wreszcie ostatnia bramka dla zwycięzców zdobywa Zieliński. Dla Zniczu bramki zdobył Korzeniowski i pr. łącznik. Sędziował p. Wiśniewski.

Marymont — Świt 5:2 (2:1). Świt mając nawet lekką przewagę nie może tego cyfrowo zadokumentować i przegrywa ze słabym Marymontem. Świt wystąpił z 5 rezerwowymi. Bramki dla Marymontu zdobyli: Przerowski (2), Werymowicz, Puchala i Burzyński po jednej, dla pokonanych Prosiar obydwoje. Sędziował p. Budzianowski.

Drukarz — Ordon 4:2 (2:0). Mecz o wejście do kl. A rozegrany na boisku A.Z.S. przyniósł łatwe zwycięstwo dobrej technicznie drużynie Drukarza. Przemysław grający Ordon zawiódł. Bramki dla Drukarza zdobyli: Piwowarczyk (2), Radziowski i Siuraczek, dla Ordonu Zalewski i Karolak. Sędziował dobrze p. A. Piłchowski.

Sarmata — Błyskawica 4:2 (4:1). Mecz o mistrzostwo klubów robotniczych.

„FIT”

Zakład Wulkanizacyjny

Warszawa Bonifraterska 15 tel. 11-00-33

Reperacja opon i detek oraz nakładanie protektorów. Za wykonane roboty dajemy zupełną gwarancję.

W warsztacie elektrotechnicznym oraz ładowanie akumulatorów, przyjmujemy wszelkie reperacje dynamo, akumulatorów, starterów, klaksonów i t. p.

Ceny konkurencyjne

W celach propagandowych kilka MOTOCYKLI



modele 1932

do nabycia po cenach wyjątkowo niskich.

350 OHV	Zł. 2.070.—
500 SV	" 2.100.—
500 OHV	" 2.230.—
600 SV	" 2.370.—
1000 dwucylindrowy	" 2.695.—

Dogodne warunki płatności.

MOTOR TRADING

KREDYTOWA 2/4. TEL. 238-08.

Kronika zagraniczna

Pobieżne śledztwo w sprawie pożarowania godnych wypadków w Turynie wykazało, że Juventus przestępował wystarczające środki ostrożności (zmobilizowano około 2000 policjantów i agentów) i że Sławii bezpośrednie nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Dwaj profesorowie, którzy badali Planicie stwierdzili, że nie został on uderzony kamieniem i przyczyną zemdzian nie mogli wyjaśnić. Jednym słowem, zdaniem organizatorów, a również sędziego Mieszkę (Wiedeń), Sławia nie miała powodu, aby zejść z boiska.

To też zdaniem prasy austriackiej Sławia powinna być ukarana przez przyznanie walkoweru 3:0. Tylko że taki walkover zapewniłby Sławii udział w finale, Czesi bowiem wygrali pierwszy mecz 4:0. Kara zamiastaby się więc w nagrodę.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Belgii przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. Arnold 11,4, 200mtr. Istace 23 sek. 400 mtr. Prinsen 51 sek. 800 mtr. Lohste 1:59,8, 1500 mtr. Geeraerts 4:07, 5 km. Marechal 15:26,6; 100 pólki Biet 16,8, 400 pólki Russ 57,5, 200 pólki Herdt 27,4, w wyz Charter 175, w dal Leemans 677, Kula i dysk Vos 12,7 i 39,83, oszczep Etienne 58,28.

Ekspedycja japońska zebrała się już całkowicie, w sile 71 ludzi w Los Angeles i trenuje w pamiętali. Namby osiada w skoku w dal granice 8 mtr. Oda miał w trójskoku 15,75.

Kontuzja Nurniego doznana w podcigu jest poważniejsza, niżby się zdawało. Poza zranieniem kostki, nadcią-

BERLIN, 17.7. — Tel. wł. — Wielka nagroda Niemiec dla automobilistów, rozegrana na Nürburg Ring wygrał Caracciola na Alfa Romeo bijąc po zaciętej walce Nuvoletiego. W klasie do 1500 ccm. nadszpedzowanie dobrze pojechał Wegier Harbierau na Bugattim.

Wyniki kat. wyścigowa: 1) Caracciola 4:45 na 570 km. średnio 119,3 km./godz., 2) Nuvoletti 4:47:51,4, 3) Borzani 4:49:33, 4) Varzi (Bugatti) 5:01. Kat. 1500 ccm. 1) Tauber (Alfa Romeo) 4:54:46 na 475 km. 106,8 km./godz., 2) Martinann (Bugatti) 5:02:22,4, 3) Maseratti (Maseratti) 5:13:16, 4) Earl Howe (Delage) 5:15:08.

STOKHOLM, 17.7. — Tel. wł. — Austria pokonała Szwecję w meczu międzypaństwowym w stosunku 4:3 (2:1).

NOWY YORK, 17.7. — Tel. wł. — Na eliminacyjnych zawodach pływackich pań padły dwa rekordy światowe: Madison przepłynęła 400 mtr. st. dow. w 5:32,4; Holm 100 mtr. nawznak w 1:18,2.

gniecie jest jeszcze ścięgnię nogi, tak że Nurni nie będzie jednak pewnie mógł startować na Olimpiadzie.

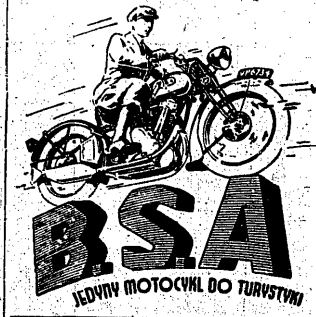
Pauze jednak powszechnie przekonanie, że choroba Nurniego jest raczej natury dyplomatycznej, na wypadek gdyby start wielkiego biegacza nie mógł dojść do skutku z powodu nieustępliwego stanowiska I. A. A. F.

Ladomugue będzie w Los Angeles jako... sprawozdawca jednego z dzienników paryskich.

W Krakowskiej kl. A. uzyskano wyniki:

Legia — Korona 3:2 (0:0). Do pauzy gra równa obu zespołom. Po przerwie Legia ma lekką przewagę i uzyskuje bramki ze strzałów Mylara, Ziembickiego i Sulca. Bramki dla Korony padły z rzutów karnych przez Mitnika i Czubyrtę. Dobrze sędziował p. Stopa. Zwierzyński — Grzegorzewski 6:0 (1:0). Sensacyjna przegrana jednego z liderów A. klasy, który wystąpił w mocno osłabionym składzie i nie wyróżniającym tempem po pauzie, przegrał wysoko. Bramki dla zwycięzców strzelił Panek 2, Postawny 2, Kozera 1 i jeden samobójczy. Sędziował dobrze p. Gauda.

Wawel — Makabi 3:1 (3:0). Do pauzy gra równa, przyczem Wawel uzyskuje 2 bramki przez Kucharskiego i jedną przez Lepichę przy wybitnym współudziale bramkarza przeciwnika. Po pauzie Makabi znacznie lepsza nie wyszukuje moc pozycji. Bramki uzyskuje Selinger z karnego. Sędzia p. Rumpel dobry.



JEDYNY MOTOCYKL DO TURYSTY

OD POŁ WIEKU POWSZECZNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



Olimpijczycy polscy w Ameryce

Powitanie w Nowym Yorku. Pobyt w Chicago. W drodze do Los Angeles

NOWY JORK, 15.7. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego”). Jesteśmy już na lądzie. Gdy podjeżdżaliśmy do portu, gdzie stał statek, trwającą około 12 godzin, na pokład przybyli przedstawiciele Konsulatu Rzeczypospolitej z konsulem Marchlewskim na czele i powitali naszych olimpij-

czków niezmiernie serdecznie. Na przystani spotkaliśmy p. konsula Hulanickiego, który przybył z Londynu do N. Jorku w środę na statku Linji Francuskiej, „Paris”. Objął on z miejsca kierownictwo ekspedycji i zajął się tysiącami sprawami organizacyjnymi. Drużynę witamy gorącymi okla-

skami i okrzykami tłumy publiczności z chorągiewkami białoczerwonymi w reku. Śród zgromadzonych na przystani spotkaliśmy jeszcze przedstawicieli amerykańsko-polskiego komitetu olimpijskiego, między którymi nie bez rozczulenia witał nas p. Jana Walczaka znanego dawniej sędziego pił-

karskiego, teraz od lat przebywającego w Ameryce.

Gorącym uściskiem dłoń witaliśmy również Walasiewiczów, która przyjechała na nasze powitanie z Cleveland i w N. Jorku weszła oficjalnie w skład reprezentacji.

Na liczne przemówienia przedstawicieli Polonii odpowiadał gen. Rouppert i red. Muszałówna.

Po ukończeniu przeglądu paszportów i części oficjalnej powi-

tania, drużyna udała się na miasto. Przelotne spojrzenie na gigantyczne wymiary stolicy nowego świata wywarło na wszystkich głębokie wrażenie. Wieczorem odbył się w Domu Narodowym bankiet urządzony przez Polski Komitet Olimpijski w Ameryce.

Następnego dnia, w piątek, odbyły się pierwsze na lądzie treningi lekkoatletów, zwiędzono w dalszym ciągu miasto, wzięto udział w przyjęciu konsulatu R. P.

Przeszło jednodniowy pobyt w N. Jorku zrobili na wszystkich uczestnikach drużyny niezapomniane wrażenie.

W sobotę wyjechaliśmy do Chicago.

Blżej o tym pierwszym okresie naszego pobytu — listownie.

★

CHICAGO, 17. 7. — Tel. wł. — Drużyna polska po 18-godzinnej podróży przybyła z Nowego Jorku do Chicago. Na dworcu oczekiwali nas: konsul generalny R. P. Zbyszewski, konsulowie Bujnowski i Rathaus, miejscowa Polonia, międzyorganizacyjny komitet olimpijski z dr. Kaliszem na czele, przedstawiciele prasy polskiej i amerykańskiej i t. d.

Nasi zawodnicy czują się doskonale, mimo dość męczącej podróży. Po przyjeździe do Chicago olimpijczycy byli obecni na śniadaniu, wydanym przez miejscowy konsul R. P. oraz na przyjęciu urządzonym przez miejscową Polonię.

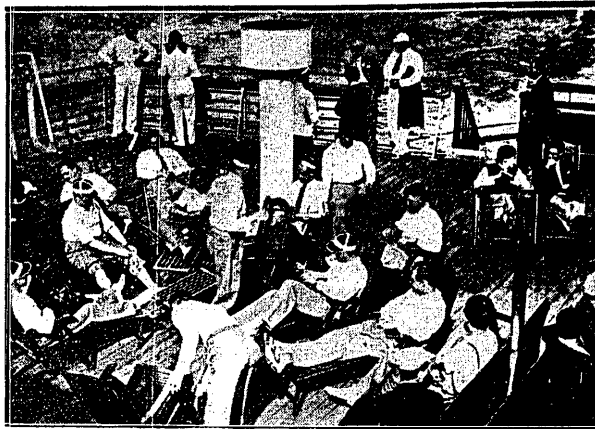
Krótki trzygodzinny pobyt w Chicago został wykorzystany dla zwiedzenia miasta i na trening.

Po południu nasza ekspedycja wyjechała w dalszą drogę do Los Angeles. Towarzyszą jej z Chicago konsul Bujnowski i dr. Kalisz.

Zatrzymani na przystani w Nowym Jorku z powodu formalności biurowych kpt. Kurleto, po załatwieniu ich, ruszył w dalszą drogę.



WISŁA — WACKER 3:3
Bramkarz drużyny krakowskiej Koźmin chwytając niebezpieczną centrę skrzydłowego Wackera.



W DRODZE DO LOS ANGELES
Olimpijczycy niemieccy beztrudno spędzają czas na pokładzie okrętu.

Wacker w Krakowie

Remis z Wisłą 3:3, wygrana z Cracovią 3:1

Wacker — Wisła 3:3

Początek spotkania wróży wiele ciekawych rzeczy. Goście są bowiem od razu przy piłce, ujmują inicyjatywę w swe ręce i przesiadują wiaż na połowie przeciwnika. Tylnie formacje Wisły przetrzymują jednak tę pierwszą ofensywę. Pomoc drużyny krakowskiej, świetnie dysponowana, rozbiła każdy atak gości, obrońcy zaś, grając z dużą dozą szczęścia.

Ataki Wiedeńczyków, doskonale oprowadzających piłkę, są jednak niewykonalne, urywają się zwykle przed polem karnym, a już o strzale na bramkę nie ma mowy.

Po pierwszym naporze atak Wisły dochodzi do głosu, prawa jego strona stwarza kilka groźnych sytuacji, wreszcie w 10 minucie centra Stefaniuka i „głowa” Kisielińskiego dają Wiśle prowadzenie.

Goście podnieceni przechodzą znów do ofensywy, powtarza się znów historia pierwszych minut meczu. Upał robi jednak swoje, ataki Wiedeńczyków wyzerują się powoli, Wisła grająca ambinitnie i ofiarne jest w lepszej kondycji i strzał Reymana grzeźnie w 31 minucie pod poprzeczkę. Wisła jest obecnie panem sytuacji i zdaje się już zdecydowanie prowadzić. Goście zdobywają jednak w ostatnich minutach tej części gry aż dwie bramki. Zamieszanie podbramkowe, wyzyskane przez Zischka i piękny strzał Walzhöfera w 43 minucie ustalają wynik do przerwy.

Po pauzie tempo jeszcze słabsze. Wisła zmienia linie swego ataku. Miejsce Lubowieckiego zajmuje Kotlarczyk II. Nie przynosi to jednak wielkiej korzyści. Gra tocząca się na całym boisku, ma bardzo mało ciekawych momentów. Wiedeńczycy uzyskują prowadzenie w 32 m. z dalekiego strzału Horwatha, Wisła wyrównuje w 38 minucie przez Artura.

U gości najlepszy środkowy napastnik Walzhöfer, Zischek na skrzydle i Hor-

wath na łączniku. Wisła miała najlepszych graczy w Kotlarczykach.

Drużyny wystąpiły w składach: Wacker: Cart, Franz, Freiburger, Uhen, Witner, Kowancz, Zischek, Lusza, Walzhöfer, Horwath, Jokut.

Wisła: Koźmin, Szczepanik, Oleksik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Reyman II, Kisieliński.

Sędzia p. Gumplowicz.

Wacker — Cracovia 3:1 (2:1).

Mecz, z którego aż przykro pisać sprawozdanie, Kryzys formy białoczer-

wonych sprawił, że nie byli oni niebezpieczni dla swego przeciwnika.

Cracovia grała w osłabionym składzie. Brakło w jej szeregach Mysia, Sperlinga i Ciszewskiego. Reszta zawodników nie była jednak w pełni gotowa.

Wisła: Koźmin, Szczepanik, Oleksik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Reyman II, Kisieliński.

Sędzia p. Gumplowicz.

Wacker — Cracovia 3:1 (2:1).

Mecz, z którego aż przykro pisać sprawozdanie, Kryzys formy białoczer-

wy pomocnik, gracz humorystycznie wprost łapiący piłkę. Zdrowy rozsadek nasuwał przypuszczenie, iż w tym okresie potrafił sobie gospodarze zapewnić cyfrową przewagę. Gdzie tam. Przez 20 minut nie padł ani jeden strzał na bramkę.

Gdy na boisko wszedł „wypożyczony” z trybuny bramkarz Makabi Elser nie było lepiej. Jeden strzał — zresztą nie do obrony — poszedł w jego kierunku i ten ugrzązł w bramce.

Nic dziwnego, że na ten tle goście rozwinęli skalę swych umiejętności. Białoczerwoni pokazali wiedeńskiego footbala, opartego o krótkie passingi, trzymali przez 90 minut w szachu drużynę przeciwnika i gdyby nie słaba dyspozycja strzelców, to nie ulega wątpliwości, że wynik byłby wyższy.

W drużynie wiedeńskiej trudno kogoś wyróżniać. Wspaniały był Windner, który sam rozbił każde posunięcie przeciwnika i wspierał swą linię ofensywną, nie ustępował mu szybko i zwróty Horwath, świetny technik i dribler. Dorastał do ich poziomu „as” zespołu Zischek, który swymi biegami na skrzydle fascynował wprost publiczność.

Z przebiegu warto zanotować, iż goście uzyskali prowadzenie w 4 m. przez Samek'a. Stan ten podwyższył Zischek, mając w 22 min. wybiegającego Ofinowskiego. Jedyny punkt dla gospodarzy pada w 42 min. ze strzału Zielińskiego. Po pauzie ustala Samek w 22 min. wynik spotkania.

Drużyny grały w składach: Wacker: Cart, Franc, Ploh, Freiburger, Windner, Uher, Zischek, Samek, Walzhöfer, Horwath, Jacobi.

Cracovia: Ofinowski, Pajk, Zachemski, Stasny, Chrusciński, Seichter, Ptak, Zieliński II, Malczyk, Zieliński I, Kubiński.

Sędzia p. Rimpler.

Szereg państw przysłało tylko po jednym reprezentancie do Los Angeles. Niektórzy z nich przyjechali, bo mają szansę na zwycięstwo, inni, aby sztandar ich narodu zawisł jednak na stadionie.

Filipińczyk Toribio czwarty w skoku wwyż w Amsterdamie (1905) skacze teraz regularnie po 197, a często nawet 2 metry. Cator (Haiti) do niedawna rekordzista świata w skoku w dal jest też w dobrej formie (793). Hindus Guizar Ahmed, rekrut z piłki gwardii, trenowany przez gwiazdy z Oxfordu i Cambridge, startuje na 1500 i 5000 mtr. a w swej ojczyźnie w marcu r. b. przebiegł podobno 1 milę w fenomenalnym czasie 4:08.4.

Bez szans są, zdaje się, zato jedyni przedstawiciele Hawaj, Peru, Bułgarii, Jugosławii i Turcji (sprinter Mohamed Pau, przebiegający 206 klm. w 6 g. 40 s.).



OVENS

jest jednym z najlepszych (obok Metcalfe'a i Tolana) „kolorowych” przedstawicieli Ameryki w biegach krótkich.



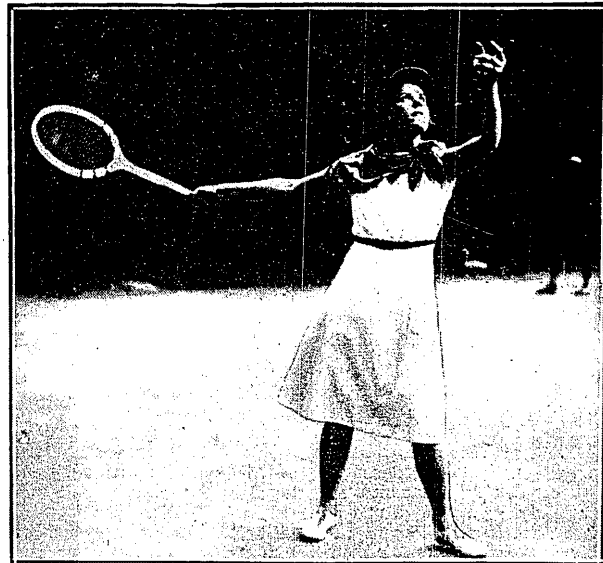
RONNSE

najlepszy szosowiec belgijski, triumfował w 4-ym etapie Bordeaux — Pau, przebiegając 206 klm. w 6 g. 23 m. 20 sek.



ANGIELKA JOHNSON

w czasie mistrzostw lekkoatletycznych pobiła rekord światowy na 100 jardów, osiągając świetny czas 11 s.



PANNA DAVIS

córka ofiarodawcy słynnego pucharu, jest tenisistką równie zapamiętałą, jak jej ojciec. Na zdjęciu widzimy pannę Davis w czasie gry ze swoją matką na kortach Karlsbadu.

Na wycieczki — w podróży — niezbędne

KARMELKI WEDLA

bo dzięki dużej zawartości owoców, przyjemnie orzeźwiają i gaszą pragnienie



WISŁA (KRAKÓW)

wywalczyła ostatnio na swym boisku cenne remis z wiedeńskim Wackerem



POJEDYNEK KOZMIN — WALZHÖFER

rozgrywany w asyście Surzy (W.), Bajorka (Wisła) i Szczepanika (Wisła)

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filia: Jasna 10. tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI